Nr 52. Kraków, 2 Marca — Niedziela. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczt. w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 38); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, H. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na marzec . . . złr. 2·50

Od 1 marca do końca czerw. 1884 złr. 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na marzec . . . . 6 marek

Od 1 marca do końca czerw. 1884 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 1 marca.

Przegląd Polityczny.

Podaliśmy wczoraj przebieg posiedzenia komisyi centralnej dla spraw przemysłu, na którem obradowano nad kwestyą utworzenia w Galicyi odrębnej komisyi krajowej dla przemysłu domowego i rękodzielniczego. Tej ważnej dla rozwoju naszych stosunków przemysłowych sprawie, poświęcaliśmy już kilkakrotnie uwagi, a niedawno nasz korespondent lwowski szczegółowo przedstawił zakres działania utworzyć się mającej komisyi na podstawie statutu opracowanego przez Wydział krajowy. Tymczasem na posiedzeniu komisyi centralnej większością dwóch głosów odrzucono, jak wiadomo, wniosek zalecający rządowi utworzenie komisyi krajowej, a niektóre bliższe z owego posiedzenia szczegóły, przynosi nam poniżej zamieszczony list wiedeński. Korespondent nasz atoli nie wspomina nic o stanowisku, jakie wobec zapadłej uchwały zajmie rząd, a przedewszystkiem minister oświaty i minister handlu. Za to dzienniki lwowskie pomieszczają ważny z Wiednia telegram, donoszący, iż już jest rzeczą pewną, że rząd pomimo odmownej uchwały komisyi centralnej przyzwoli na zaprowadzenie krajowej komisyi dla szkół przemysłowych w Galicyi. Przez to postanowienie złożyłby rząd wymowny dowód, że nie zważa na zaciekłość polityczną niektórych członków komisyi, dla których obojętnem jest dobro jednego wielkiego kraju koronnego, jakim jest Galicya, lecz kieruje się racyonalnemi i ze stanowiska fachowego wyłuszczonemi względami, popartemi gorąco przez polskich członków komisyi, znających przecież najlepiej potrzeby i stosunki własnego kraju. Postanowienie to odpowie zresztą życzeniom poważnej naszego kraju reprezentacyi, gdyż jak wiadomo, sejm galicyjski przychylając się do wniosków Wydziału krajowego, upoważnił go do zawiązania rokowań z rządem w sprawie utworzenia komisyi, i do wprowadzenia tej komisyi w życie bez odwołania się do sejmu.

Wczoraj obradowały obie Izby wiedeńskiej Rady państwa. Izba panów załatwiła po krótkich rozprawach wszystkie na porządku dziennym będące przedmioty, a między innemi konwencyę handlową z Francyą, tudzież porozumienie z Szwajcaryą w sprawie wzajemnego wspierania ubogich. Handlowa konwencya z Francyą wymaga jeszcze aprobaty francuskiego senatu, gdyż sejm węgierski przyjął ją już przed kilkoma dniami.

W Izbie deputowanych dłuższą dyskusyę wywołała tylko ustawa o zakwestyonowaniu prawnych czynności niewypłacalnych dłużników, tudzież przedłożenie rządowe w sprawie uregulowania exploatacyi nafty w Galicyi. Ustawa pierwsza przyjętą została bez zmiany w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów. Dodać w końcu należy, że minister handlu przedłożył projekt w sprawie dodatkowego kredytu dla czesko-morawskiej kolei transwersalnej.

Wszelkie wiadomości o zamknięciu Rady państwa uważa *Pokrok* za przedwczesne. Jakkolwiek wyrażono w pewnych kołach życzenie, aby sesya przed świętami Wielkiej Nocy była zamkniętą, to jednak poważne głosy domagają się przedłużenia jej i po świętach, gdyż ważne jeszcze sprawy czekają załatwienia Izby. Dotąd Izba przed i po Bożem Narodzeniu obradowała ogółem przez 24 dni. Gdyby sesya tylko do 4 kwietnia trwać miała, w takim razie Rada państwa byłaby zgromadzoną tylko przez 78 dni, z czego 45 dni odpada na ferye. Parlamentarna komisya prawicy ma w tej sprawie porozumieć się temi dniami z rządem i z prezesem Drem Smolką, poczem dopiero zapadnie stanowcze co do trwania sesyi postanowienie. Ten sam dziennik potwierdza następnie, że Rada państwa w tym roku rozwiązaną nie będzie. Załatwienia wyczekują w Izbie 40 samodzielnych wniosków deputowanych i 36 przedłożeń rządowych.

Do *Narodnich Listów* piszą z Wiednia, iż Namiestnik Dalmacyi Jowanowicz opuszcza w tych dniach Wiedeń i powraca na swoją posadę z dowodami cesarskiej łaski i zupełnego zaufania ze strony hr. Taaffego. Jowanowicz miał sam zapewnić, że między nim a prezesem gabinetu nie było nigdy najmniejszego nieporozumienia.

W czasie obrad w sejmie pruskim nad petycyą przesłaną Izbie deputowanych przez 8 członków sonderburskiego sejmiku powiatowego, aby obrady na nim odbywały się po duńsku, i aby w tymże języku spisywanym był protokół, zabierali głos: najpierw dep. Lassen, który słuszność petycyi uzasadniał, a następnie deput. Kantak, który za uwzględnieniem petycyi na podstawie uszanowania praw narodowości przemawiał. Po dłuższej dyskusyi przeszła Izba deputowanych nad petycyą tą do porządku dziennego.

W czasie dalszego ciągu rugów, które się w miarę postępu prac odnośnej komisyi odbywają, przyszła na porządek dzienny sprawa zakwestyonowanego wyboru dep. Hahn w Bydgoszczy. Komisya wyborcza wniosła, aby wybór dep. Hahna uznać za ważny, ale zarazem wezwać rząd, aby „w prowincyi poznańskiej komisarzom wyborczym dostarczył ordynacyę wyborczą i regulamin wyborczy w języku polskim, i wyznaczał takich komisarzy wyborczych, którzyby się z ludnością polską w jej języku rodzimym porozumieć umieli." Wniosek ten, który podała komisya, prawie z samych Niemców złożona, wywołał żywą dyskusyę i w końcu odrzuconym został. Za wnioskiem głosowało *centrum*, Polacy i postępowcy.

Ministerstwu Ferrego zagraża nowa porażka, która może przesilenie gabinetowe sprowadzić. Rząd jest przeciwnym wniesionemu projektowi o uposażeniu szkół, zasłaniając się złym stanem finansów, które na to nie zezwalają. Dzienniki Gambetystów łączą się w zapatrywaniach swych na kwestyą dotacyi szkolnej z opozycyą tak lewicy skrajnej jak i prawicy, i przewidzieć można, że rząd, który w tej sprawie zamierza postawić kwestyę gabinetową, pozostanie w mniejszości. Być jednak może, że dyskusya nad tym przedmiotem odroczoną jeszcze będzie aż do chwili, w której po ukończeniu dyskusyi nad budżetem będzie można ocenić, czy stan finansów rzeczywiście nie pozwala na czynienie znaczniejszych nowych wydatków.

Times podaje artykuł znanego podróżnika węgierskiego prof. Vamberego, który szczegółowo zbadał Boharę, Kokand, Samarkandę i wszystkie kraje nad Amu Daria, wyłuszczający szczegółowo znane mu dobrze miejscowe stosunki. Z rozważania ich wynika, że starcie między Rosyą a Anglią, rychlej czy później jest nieuniknionem. Nie jest to rzecz nowa, ale znaczącem jest i charakterystycznem, że to *Times* w tej chwili ogłasza.

Projekt do ustawy o reformie wyborczej, przedłożonym już został parlamentowi angielskiemu. W kołach parlamentarnych angielskich utrzymują, że umożliwienie wniesienia tego wniosku, było jedną z przyczyn, dla której większość Izby niższej nie udzieliła Gladstonowi wotum nągany w sprawie polityki egipskiej, chociaż ją większa jej część potępia. Losy projektu tego będą zapewne takie, że przejdzie w Izbie niższej, a Izba wyższa go odrzuci. Whigowie dzielą niezawodnie to przekonanie, ale starają się o to, aby wniosek o reformę wyborczą był teraz postawiony, ponieważ kwestye tego rodzaju raz w parlamentarny sposób poruszone, nie schodzą już potem z porządku dziennego, i pojawiają się w następnych legislaturach, tak długo, dopóki stanowczo rozstrzygniętemi nie zostaną.

Z Kairu donoszą, że Graham nie uznał za stosowne zapuszczać się głębiej w pustynię bez trenu, stosownie do warunków marszu przez pustynię urządzonego.

Dzienniki petersburgskie otrzymują wiadomości z Berlina, że nominacya ks. Orłowa posłem rosyjskim przy dworze niemieckim, jako niewątpliwy objaw utrwalenia przyjaznych stosunków pomiędzy Rosyą a Niemcami, tak dalece korzystne czyni wrażenie we wszystkich sferach stolicy Niemiec, a zwłaszcza w sferach finansowych, że oczekiwane jest na giełdzie berlińskiej bardzo znaczne podwyższenie kursu papierów publicznych rosyjskich.

Pogłoska o zjeździe cesarza rosyjskiego z cesarzem niemieckim o tyle znajduje potwierdzenia w prasie rosyjskiej, że niektóre ważniejsze tej prasy organa (jak n. p. *Ruskij Kurjer* i *Nowoje Wremia*) twierdzą, iż według otrzymanych przez nie wiadomości, ks. Dołgoruki przy widzeniu się z ks. Bismarkiem miał już rozpocząć wstępne rokowania, dotyczące tej sprawy.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 29 lutego.

(§§) Dziś nadeszła sankcya ustawy o pożyczce jednego miliona złr., uchwalonej przez Sejm na pokrycie niedoborów funduszu krajowego z r. 1882, 1883 i 1884. Równocześnie nadeszła także sankcya uchwały finansowej, ustanawiającej dodatek krajowy w wysokości 27 ct. od jednego złr. podatków bezpośrednich na pokrycie wydatków budżetowych r. 1884. Oba te przedmioty zostają ze sobą w najściślejszym związku, więc razem zostały załatwione. Jest jeszcze jedna uchwała sejmowa, zostająca z obu poprzedniemi w równie ścisłym związku, ale dotąd niezałatwiona. Chodzi tu o uwolnienie nowej jednomilionowej pożyczki krajowej od wszelkich opłat skarbowych. Uchwała ta, jak donosi odezwa Prezydyum Namiestnictwa, odesłaną została do p. Ministra skarbu, do którego zakresu należy ewentualne wniesienie potrzebnego w tym celu projektu ustawy do Rady państwa. Poprzednim pożyczkom zawsze przyznawane było uwolnienie od stempli i opłat skarbowych, więc można mieć pewną nadzieję, że i tym razem życzeniu sejmu stanie się zadość. Jestto nadzieja uzasadniona nietylko w precedensach, lecz także w charakterze nowej pożyczki. Służyć ma ona na pokrycie niedoborów budżetowych, których Sejm nie chciał pokryć podwyższeniem dodatku do podatków, tylko przez wzgląd na wyjątkowe lata nieurodzaju. Pod pewnym względem tedy pożyczka ta stawiana być może na równi z pożyczkami zaciąganemi dawniej na wspomożenie ludności klęskami dotkniętej, a pożyczkom tej ostatniej kategoryi nigdy nie odmawiano uwolnienia od stempli i opłat. Dopóki to uwolnienie nie zostanie zabezpieczone osobną ustawą państwową, Wydział krajowy oczywiście nie przystąpi do zrealizowania pożyczki. Zrealizowanie nie będzie wymagało wielu zachodów, gdyż wszystko odbyć się może według praktyki zeszłorocznej, niejako w formie dalszego ciągu poprzedniej subskrypcyi. Ponieważ zachodzi materyalna i formalna identyczność między obligacyami krajowemi z r. 1883, a temi, które na podstawie nowej ustawy w tym roku wydane zostaną, przeto także na te ostatnie obligacye rozciągać się powinien wniesiony w Radzie państwa projekt ustawy o możności lokowania kapitałów pupilarnych w galicyjskich obligacyach. Ponieważ charakter pupilarny oddziaływa na łatwość zbytu i kurs walorów, przeto Wydział krajowy już teraz prosi rząd o rozszerzenie powyżej wskazanego projektu ustawy na nowe obligacye.

Sam stan aktualny kasy i finansów krajowych wogóle, nie nagli bynajmniej do zaciągania nowej pożyczki, jaknajprędzej i pod jakiemikolwiek warunkami. Mimo zupełnego umorzenia tych chwilowych pożyczek bankowych, które dawniej tak znaczną kwotę pochłaniały na odsetki i poniekąd rzucały cień na gospodarstwo kraju, kasa rozporządza w tej chwili znacznym zapasem gotówki i mogła nawet sto kilkadziesiąt tysięcy ulokować w banku krajowym na oprocentowane asygnaty.

Żeby jednak nie obudzać szkodliwego optymizmu, do którego u nas szczególnie na punkcie finansów skłonność jest większą, niż na każdem innem polu, trzeba dodać, że jestto stan aktualny w tej chwili t. j. w porze najobfitszego wpływu dodatków krajowych. Wpływ ten osiągnął punkt kulminacyjny i niezawodnie w porze przednowku tak zmaleje, że trzeba się będzie oglądnąć za innemi środkami rezerwowemi, mianowicie za ową pożyczką milionową, w której mieszczą się nietylko pokrycia na trzyletnie niedobory, lecz także dotacya kasowa w kwocie 400.000 złr.

Że r. 1883 nie przyniesie w dodatkach krajowych takiej sumy, jaką Sejm preliminował, lecz, jak to Wydział krajowy na ostatniej sesyi sejmowej zapowiedział, znacznie mniejszą, to już dziś cyframi pozytywnemi poprzeć i objaśnić można. Dodatki krajowe preliminowano na r. 1883 w sumie 2,770.200 złr. Do końca roku 1883 wpłynęło na to tylko 1,588.884 złr.. Styczeń był bardzo wydatny, bo przyniósł 257.145 złr. Po strąceniu obu tych wpływów od sumy preliminowanej okazuje się, że jeszcze braknie 924.181 złr.. Dodatki wpływają wprawdzie do końca czerwca, ale tylko luty, a w najlepszym razie i marzec, może przynieść obfity rezultat. Potem następują miesiące chude. W r. b. będą one nawet bardzo chude, bo z kraju przychodzą niepomyślne wiadomości o stanie gospodarczym ludności wiejskiej. Można rachować, jak się podoba, według zwyczajnej reguły trzech, według kalkulacyi, opartej na cyfrach z lat poprzednich itd. — zawsze okaże się ten wynik, że jak to już Wydział krajowy w październiku zapowiadał, dodatek krajowy nie przyniesie sumy preliminowanej.

Wiedeń 28 lutego.

† Uzupełnić jeszcze winienem sprawozdanie moje w liście wczorajszym o rozprawach i uchwale Koła polskiego, biorącego do wiadomości oświadczenie p. Blocha, iż zamierza interpelować ministrów, żądając wyjaśnień w sprawie, dlaczego małoletniej Philipp, która we Lwowie przeszła na religię chrześciańską, nie zwrócono ojcu upominającemu się o oddanie jej pod jego opiekę. Uchwałę Koła spowodowało: po 1-sze, wyraźne

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(156)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

Gwar zmieszanych głosów dochodził do jego uszu. Tak, były to tabory. Po lewym brzegu rzeki, idąc z jej biegiem, stał obóz kozacki ze swojemi tysiącami wozów, namiotów, po prawym kosz tatarski, oba gwarne, hałaśliwe, pełne ludzkiego rozhoworu, dzikich dźwięków bębnów i piszczałek, ryku bydła, wielbłądów, rżenia koni, okrzyków. Rzeka przedzielała je, stanowiąc zarazem przeszkodę dla kłótni i zabójstw, bo Tatarzy nie mogli spokojnie stać obok Kozaków. Była też w tem miejscu szersza, a może rozkopano ją umyślnie. Ale z jednej strony wozy, z drugiej trzcinowe szałasy, dochodziły, miarkując po ogniach, o kilkadziesiąt kroków od brzegów — nad samą zaś wodą stały zapewne straże.

Trzcina i sitowia rzedły — widocznie naprzeciw obozowisk były szczyrkowate brzegi. Skrzetuski posunął się jeszcze kilkadziesiąt kroków — i zatrzymał się. Jakaś potęga i groza szły ku niemu od tych mrowisk.

W tej chwili wydało mu się, że cała czujność i zaciekłość tych setek tysięcy istot ludzkich, zwrócona jest ku niemu i czuł wobec nich zupełną niemoc, zupełną bezbronność. — Był sam jeden...

— Nikt tędy nie przejdzie! — pomyślał.

Lecz posunął się jeszcze naprzód, bo ciągnęła go jakaś niepohamowana, bolesna ciekawość. — Chciał bliżej spojrzeć na tę straszliwą potęgę.

Nagle stanął. Las trzcin kończył się, jakby nożem ucięty. Może też i wycięto je na szałasy. — Dalej czysta fala czerwieniła się krwawo od przeglądających się w niej ognisk.

Dwa wielkie i jasne płomienie paliły się tuż nad brzegami. Przy jednem stał Tatar na koniu, przy drugiem mołojec z długą spisą w ręku. Oba patrzyli na siebie i na wodę. W dali widać było innych tak samo stojących na straży i patrzących.

Blaski płomieni rzucały jakoby ognisty most przez rzekę. — Pod brzegami widać było szeregi małych łódek, używanych do straży na stawie.

— Niepodobieństwo! — mruknął Skrzetuski.

I nagle chwyciła go rozpacz. Ani iść naprzód, ani się wracać! Oto doba ubiegała, jak tłukł się po błotach i bajorach, oddychał zgniłem powietrzem i mokł w wodzie na to tylko, by dotarłszy do tych właśnie taborów, przez które przejść się podjął, poznać, że to jest niepodobieństwem.

Lecz i powrót był niepodobieństwem — rycerz wiedział, że może znajdzie dość sił, by wlec się naprzód — nie znajdzie, by się cofać. W rozpaczy jego była zarazem głucha wściekłość: w pierwszej chwili chciał wyjść z wody, zdławić straż, potem rzucić się na tłumy i zginąć.

Wiatr znowu zaszumiał dziwnym szeptem po trzcinach, przynosząc zarazem odgłos dzwonów ze Zbaraża. Skrzetuski począł modlić się żarliwie i bił się w piersi i wzywał ratunku niebios z siłą i rozpaczliwą wiarą tonącego; — on modlił się, a kosz i tabor huczały złowrogo, jakby w odpowiedzi na modlitwę — czarne i czerwone od ognia postacie snuły się, jak stada czartów po piekle — straże stały nieruchomie — rzeka płynęła krwawą wodą.

— Ognie pogaszą, gdy noc głucha nastanie — rzekł sobie Skrzetuski i czekał.

Upłynęła jedna godzina i druga. Gwar zmniejszał się, ogniska istotnie poczęły zwolna przygasać, prócz dwóch strażniczych, które płonęły coraz silniej.

Straże zmieniały się — i widocznem było, że tak będą stać aż do rana.

Skrzetuskiemu przeszło przez myśl, że może zdoła w dzień łatwiej prześliznąć — lecz wnet rozstał się z tą myślą. W dzień brano wodę, pojono bydło, kąpano się — rzeka musiała być pełna ludzi.

Nagle wzrok Skrzetuskiego padł na czółna. Po obu brzegach stało ich po kilkadziesiąt w szeregu, a ze strony tatarskiej sitowia dochodziły aż do pierwszych.

Skrzetuski zanurzył się po szyję w wodę i począł posuwać się zwolna ku nim, mając oczy utkwione, jak w tęczę, w tatarskiego strażnika.

Po upływie pół godziny był tuż tuż pierwszej łódki. Plan jego był prosty. Zadarte tyły czółen wznosiły się nad wodę, tworząc nad nią rodzaj sklepienia, przez które głowa ludzka mogła się z łatwością przecisnąć. Jeżeli wszystkie czółna stały bokiem do boku tuż obok siebie, strażnik tatarski nie mógł zobaczyć przesuwającej się pod niemi głowy; więcej niebezpieczny był kozacki, ale i ten mógł nie dojrzeć, bo pod czółnami, mimo przeciwległego ognia, panował mrok. Zresztą nie było innej drogi.

Skrzetuski nie wahał się dłużej, wkrótce znalazł się pod tyłami czółen.

Lazł na czworakach a raczej czołgał się, bo woda była płytka. Był tak blizko stojącego na brzegu Tatara, że słyszał parskanie jego konia. Zatrzymywał przez chwilę i słuchał. Czółna na szczęście były zestosowane bokami. Oczy miał teraz utkwione w kozackiego strażnika, którego widział jak na dłoni. Ale ten patrzył w kosz tatarski. Rycerz minął z piętnaście czółen, gdy nagle usłyszał tuż nad brzegiem kroki i głosy ludzkie. Przyczaił się natychmiast i słuchał. W podróżach do Krymu nauczył się po tatarsku, i teraz dreszcz przebiegł po całem ciele, gdy usłyszał słowa rozkazu:

— Siadać i jechać!

Skrzetuskiemu zrobiło się gorąco, chociaż był w wodzie. Jeżeli jadący siądą w to czółno, pod którem w tej chwili się ukrywa, to zginął, jeżeli siądą w które ze stojących na przedzie, to także zginął, bo pozostanie puste, oświecone miejsce.

Każda sekunda wydała mu się godziną Wtem kroki zadudniały w deski, Tatarzy siedli w czwarte lub piąte czółno tuż za nim, zepchnęli je i poczęli płynąć w kierunku stawu.

Lecz czynność ta zwróciła na czółna oczy kozackiego strażnika. Skrzetuski przez jakie pół godziny ani drgnął. Dopiero gdy straż zmieniono, począł posuwać się dalej.

W ten sposób dotarł do końca czółen. Za ostatniem zaczynały się znów sitowia, a dalej trzciny. Dostawszy się do nich rycerz zziajany, spotniały, padł na kolana i dziękował Bogu całem sercem.

Posuwał się teraz nieco śmielej, korzystając ze wszystkich powiewów, które napełniały szumem brzegi. Od czasu do czasu oglądał się za siebie. Ognie strażnicze zaczęły się oddalać, przesłaniać, migotać, słabnąć. Smugi trzcin i sitowia słabnął. Jakaś nadludzka siła skrzepiła członki rycerza. Darł się przez trzciny, kępy, zapadał w błota, topił się, płynął i podnosił się znowu, Nie śmiał jeszcze wyjść na brzeg, ale prawie czuł się już ocalony. Sam nie umiał sobie zdać sprawy, jak długo tak szedł, brnął, ale gdy znów obejrzał się, ognie strażnicze wydawały się jakby punkciki świecące w dali. Po kilkuset krokach znikły zupełnie. Księżyc zeszedł; naokoło była cisza. Wtem szum się ozwał większy i poważniejszy niż szum trzcin. Skrzetuski omal nie krzyknął z radości: las był z obu stron rzeki.

Wówczas skierował się ku brzegom i wychynął z trzcin. Bór sosnowy zaczynał się tuż za sitowiem i trzcinami. Zapach żywicy doszedł do jego nozdrzy. Gdzieniegdzie w czarnych głębiach świeciły jak srebro paprocie.

Rycerz po raz drugi upadł na kolana i ziemię całował w modlitwie.

Był ocalony.

Potem zagłębił się w ciemność leśną, pytając samego siebie, dokąd ma iść? gdzie go zaprowadzą te lasy, gdzie jest król i wojsko?

Droga nie była skończona — nie była łatwa, ani bezpieczna — ale gdy pomyślał, że wydostał się ze Zbaraża, że przekradł się przez straże, błota i tabory i półmilionowe blizko zastępy nieprzyjaciół, wtedy wydawało mu się, że wszystkie niebezpieczeństwa przeminęły — że ten bór, to gościniec jasny, który poprowadzi go wprost do królewskiego majestatu.

I szedł ten nędzarz zgłodniały, zziębnięty, mokry, uwalany we własnej krwi, w czerwonej rudzie i czarnem błocie — z radością w sercu, z nadzieją, że wkrótce inaczej, potężniej, wróci do Zbaraża.

— Już nie zostaniecie w głodzie i bez nadziei — myślał o druhach w Zbarażu — bo króla sprowadzę.

I cieszyło się to serce rycerskie bliskim ratunkiem dla księcia, dla regimentarzy, dla wojska, dla Wołodyjowskiego i Zagłoby i wszystkich tych bohaterów zamkniętych w zbarazkim okopie.

Głębie leśne otwierały się przed nim i osłaniały go cieniem.

ROZDZIAŁ XXX.

We dworze toporowskim, w bawialnej komnacie, siedziało wieczorem trzech panów, zamkniętych na tajemnej rozmowie. Kilka świec jarzących paliło się na stole pokrytym kartami, przedstawiającemi okolicę; obok nich leżał wysoki kapelusz z czarnem piórem, perspektywa, szpada z perłową rękojeścią, na którą narzucona była koronkowa chustka, i para łosiowych rękawiczek. Za stołem w wysokim poręczastem krześle siedział człowiek, mający lat około czterdziestu, dość drobny i szczupły, ale silnie zbudowany. Twarz miał śniadą, żółtawą, zmęczoną, czarne oczy i takąż szwedzką perukę, z długiemi lokami spadającemi na plecy i ramiona. Rzadki czarny wąs zaczesany przy końcach ku górze zdobił jego górną wargę, dolna zaś, wraz z brodą, wystawała silnie naprzód, nadając całej fizyognomii charakterystyczny rys lwiej odwagi, dumy i uporu. Nie była to twarz piękna, ale wysoce niepospolita. Wyraz zmysłowy, oznaczający skłonność do uciech, łączył się w niej w dziwny sposób z pewną senną martwotą i chłodem. Oczy były jakby przygasłe, ale odgadywałeś łatwo, że w chwili uniesienia, wesołości lub gniewu, mogły rzucać błyskawice, które nie każdy wzrok zdołałby wytrzymać. Jednocześnie zaś malowała się w nich dobroć i łagodność.

Czarny ubiór, złożony z atłasowego kaftana, i koronkowej kryzy, z pod której wyglądał złoty łańcuch, podnosił dystynkcyę tej niezwykłej postaci. Wogóle mimo smutku i trosk widocznych w licu i postawie, było w niej coś majestatycznego. Jakoż był to sam król, Jan Kazimierz Waza, niespełna od roku następca po bracie Władysławie.

Nieco za nim, w półcieniu siedział Hieronim Radziejowski, starosta łomżyński, człowiek niski, gruby, rumiany, z tłustą i bezczelną twarzą dworaka, a naprzeciwko, za stołem, trzeci pan, wsparty na łokciu, patrzył w karty przedstawiające okolice, podnosząc od czasu do czasu wzrok na króla.

Oblicze jego, miało w sobie mniej majestatu, ale prawie więcej jeszcze urzędowej godności, niż królewskie. Była to poorana troskami i myślą, chłodna i rozumna twarz męża stanu, której surowość nie psuła nadzwyczajnej piękności. Oczy miał błękitne, przenikliwe, cerę mimo wieku delikatną; polski wspaniały strój, szwedzka strzyżona broda i wysoki chochół nad czołem, dodawały jeszcze jego regularnym, jakby z kamienia wykutym rysom, senatorskiej powagi.

Był to Jerzy Ossoliński, kanclerz koronny i książę rzymskiego państwa, mówca i dyplomata podziwiany przez dwory europejskie, sławny przeciwnik Jeremiego Wiśniowieckiego.

Nadzwyczajne jego zdolności wcześnie zwróciły nań uwagę poprzednich panowań i wcześnie wyniosły go do najwyższych urzędów, na mocy których sterował całą nawą państwową — w obecnej chwili, blizką ostatecznego rozbicia.

A jednak kanclerz był jakby stworzony na sternika takiej nawy. Pracowity, wytrwały, rozumny, patrzący w dalszą przyszłość, obrachowywujący na długie lata, wiódłby każde inne państwo, z wyjątkiem Rzeczypospolitej, do bezpiecznej przystani pewną i spokojną ręką; — każdemu innemu zapewniłby siłę wewnętrzną i długie lata potęgi... gdyby tylko był samowładnym ministrem, takiego naprzykład monarchy, jak król francuzki lub hiszpański.

Wychowany po za granicami kraju, wpatrzony w obce wzory, mimo całej wrodzonej bystrości i rozumu, mimo długoletniej praktyki, nie mógł przywyknąć do bezsilności rządu w Rzeczypospolitej i nie nauczył się z nią przez całe życie rachować, chociaż to była skała, o którą rozbiły się wszystkie jego plany, zamiary, usiłowania, — choć z jej przyczyny, teraz już widział w przyszłości przepaść i ruinę, a później umierał z rozpaczą w sercu.

Był to genialny teoretyk, który nie umiał być genialnym praktykiem — i wpadł w koło błędne bez wyjścia. Wpatrzony w jakąś myśl, mającą wydać owoce w przyszłości, szedł ku niej z uporem fanatyka, nie bacząc, że ta myśl, w teoryi zbawienna, może wobec istniejącego stanu rzeczy, wydać w praktyce straszliwe klęski.

Chcąc wzmocnić rząd i państwo, rozpętał straszliwy żywioł kozacki, nie przewidziawszy, że burza zwróci się nietylko przeciw szlachcie, magnackim latyfundyom, nadużyciom, swawoli szlacheckiej, ale przeciw najrdzenniejszym interesom samego państwa.

postanowienie statutu Koła polskiego, pozwalające każdemu jego członkowi głosować i postępować w Izbie w sprawach wyznaniowych według swego zdania; po 2-gie, przekonanie Koła, że tak duchowieństwo jak i władze krajowe postępowały w sprawie małoletniej Philipp z wszelką sprawiedliwością i odpowiednio ustawom, co wykaże odpowiedź rządu na interpelacyę. Gdyby zaś Koło odmówiło żądaniu p. Blocha, pragnącemu interpelować rząd w tej sprawie w swojem własnem imieniu, a odmówiło oparte na twierdzeniu, że sprawa ta nie jest wyznaniową lecz sądową, bo nie idzie tu o dokonane już a pozwolone ustawami przejście na chrystyanizm, ale o odrzucenie żądania starozakonnego ojca, aby mu oddano pod opiekę córkę chrześciankę (a odrzucenie zapewne z powodu, że jest słuszne podejrzenie, iż ją będzie zmuszał do powrotu do religii starozakonnej), gdyby, powtarzam, Koło polskie odmówiło żądaniu p. Blocha, dałoby uzasadniony pozór niechętnemu tutejszemu dziennikarstwu i nieprzyjaciołom kraju naszego do zarzutów, iż obawia się wyświecenia tej sprawy i dlatego stara się stłumić interpelacyę.

Obraduje tu od dni kilku centralna komisya dla szkół rzemieślniczych, przemysłu rękodzielniczego i domowego. Na wczorajszem posiedzeniu, komisya ta obradowała nad ważną dla kraju naszego sprawą, mianowicie nad projektem utworzenia oddzielnej komisyi krajowej dla przemysłu domowego i rękodzielniczego w Galicyi i nad statutem organizującym tę komisyę krajową.

Przypomnieć tu winienem, iż sejm galicyjski powziął uchwałę, aby była utworzoną oddzielna komisya krajowa dla przemysłu domowego i rękodzielniczego w Galicyi, oraz zwrócić uwagę, iż od lat kilku istnieje w Galicyi kuratorya dla przemysłu domowego, zostająca pod przewodnictwem zasłużonego w tym względzie krajowi hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, a kuratorya ta pełni część obowiązków, dla których spełnienia w szerszym zakresie, żądał Sejm utworzenia komisyi krajowej. Wydział krajowy z polecenia Sejmu wypracował statut organizujący tę komisyę; zaś rządowy referent tutejszej komisyi centralnej baron Dumreicher, zgadzając się na zasadę utworzenia oddzielnej komisyi krajowej dla przemysłu domowego i rękodzielniczego w Galicyi, ułożył odmienny dla niej statut. Otóż przedmiotem obrad wczorajszego posiedzenia komisyi centralnej był ten wniosek utworzenia oddzielnej komisyi krajowej dla przemysłu domowego i rękodzielniczego w Galicyi i wspomnione dwa projekta jej statutu.

Członek Wydziału krajowego galicyjskiego p. Wereszczyński zabrawszy głos, przedstawił w krótkości stan przemysłu domowego i rękodzielniczego w Galicyi; powody, dla których Sejm zażądał ustanowienia oddzielnej komisyi krajowej, nareszcie uzasadniał wydziałowy projekt statutu dla tej komisyi. — Przemawiający następnie bar. Dumreicher w długim wywodzie wykazywał stanowisko swoje w tej sprawie; przedstawiał, że jest przeciwny decentralizacyi zarządu szkołami fachowemi; że jego zdaniem, szkoły dla domowego i rękodzielniczego przemysłu muszą być według jednych zasad urządzone i kierownictwo niemi jednolite, prócz tego, w stolicy państwa znajdzie się pewna liczba wykształconych fachowo ludzi, z których można złożyć zarząd szkołami przemysłowemi, lecz tego grona fachowych ludzi nie można znaleść w stolicy każdego kraju, i nie można w każdym z 17 krajów założyć średnich i wyższych szkół każdego rodzaju. Jednak od każdej zasady jest wyjątek, i od powyższych zasad powinien być wyjątek dla Galicyi; jej rozległość a odrębność przemysłu uzasadnia to wyjątkowe jej traktowanie. Słowem p. Dumreicher chciał utrzymać zcentralizowanie w Wiedniu zarządu szkół przemysłowych dla wszystkich krajów monarchii, z wyjątkiem Galicyi, i zgadzał się na utworzenie dla niej oddzielnej komisyi krajowej. Następnie p. Dumreicher wskazywał różnicę między obu projektami statutu dla tej komisyi, i uzasadniał swój projekt, a wspomniawszy, że na ten projekt zgadzają się także galicyjscy członkowie komisyi centralnej, wniósł o przyjęcie tego statutu.

Ks. Jerzy Czartoryski oświadczył w imieniu innych galicyjskich członków komisyi, że wprawdzie nie zgadza się na cały poprzedni wywód referenta, i zastrzega się przeciwko niemu, ale nie będzie tu wchodził w rozbiór wygłoszonych przez referenta zasad, zgadza się zaś na jego projekt statutu komisyi krajowej dla przemysłu domowego i rękodzielniczego w Galicyi.

Lecz członek komisyi hr. Attems wystąpił stanowczo przeciw wogóle decentralizacyi zarządu przemysłem domowym i rękodzielniczym, a w szczególe przeciw utworzeniu komisyi krajowej dla tego przemysłu w Galicyi, i przeciw nadaniu krajowi naszemu odrębności w tej sprawie. Twierdził, że przez to obaloną zostanie znaczenie i działalność komisyi centralnej, i będzie to pierwszym krokiem do decentralizacyi zarządu szkołami przemysłowemi. W tym samym duchu przemawiał profesor Hauffe, usiłując swoje zapatrywania bronić więcej z fachowego niż politycznego stanowiska, na którem stanął hr. Attems, zaś p. Wiesenburg (który jest zarazem członkiem Rady państwa i należy do lewicy) wystąpiwszy w tym samym kierunku, wniósł o przejście do porządku dziennego tak nad projektem utworzenia komisyi krajowej w Galicyi, jak i nad całem wnioskiem p. Dumreichera.

W obronie utworzenia oddzielnej komisyi krajowej w Galicyi wystąpił p. Wereszczyński, popierali go przemowami hr. Włodzimierz Dzieduszycki, ks. Czartoryski i p. Weigel. Także za wnioskiem referenta przemawiał prof. Korystka, a szczególniej prof. Exner (poseł do Rady państwa, należący do „lewicy“) i na zasadzie swojej znajomości stosunków galicyjskich tamecznego przemysłu rękodzielniczego i domowego, wystąpił stanowczo za utworzeniem w Galicyi oddzielnej komisyi krajowej, t. j. za wnioskiem referenta.

Przystąpiono do głosowania i wniosek referenta Dumreichera upadł 13 głosami przeciw 11. Za wnioskiem głosowało, oprócz czterech polskich członków komisyi, prof. Exner, trzech radców sekcyjnych, to jest pp. Dumreicher, Lind i Thaa, dwóch reprezentantów z Czech i jeden inspektor przemysłu. Wniosek upadł głównie z powodu, że na posiedzenie nie przybyło dwóch czeskich reprezentantów, mianowicie poseł Mikyszka, a wówczas byłoby 13 głosów przeciw 13 i za wnioskiem referenta rozstrzygnąłby przewodniczący komisyi, naczelnik sekcyi, p. Fiedler.

Wiedeń 29 lutego.

336 Posiedzenie Izby dep. Rady państwa.

Prezydent Smolka zagaja posiedzenie o godzinie 11.

Na ławie ministrów zasiedli: hr. Taaffe, bar. Pražak, hr. Falkenhayn, bar. Ziemiałkowski, bar. Conrad.

Minister handlu przedkłada projekt do ustawy, w sprawie kolei Mostar-Metkowice.

Dr Jaques prosi prezydenta, aby sprawozdanie komisyi do ustawy karnej o reformie procedury karnej zamieścił na porządku dziennym najbliższych posiedzeń. Prezydent oświadcza, że ważny ten przedmiot w każdym razie przed zamknięciem sesyi będzie wniesiony na porządek dzienny.

Projekt do ustawy o utworzeniu realnego fidei komisu ks. Jerzego Lobkowica został w pierwszem czytaniu przekazany do rozpatrzenia komisyi prawniczej; projekt do ustawy względem udzielania pożyczek na fanty przydzielono komisyi dla kas oszczędności i zaliczkowych.

Projekt do ustawy w sprawie kolei lokalnej Budziejowice-Salnau, którego sprawozdawcą był dep. Tilszer, przyjęto bez dyskusyi i bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu.

Z kolei następuje drugie czytanie uchwalonej przez Izbę panów ustawy o kwestyonowaniu prawnych czynności niewypłacalnych dłużników. Sprawozdawcą był deput. Dr Madejski. W dyskusyi szczegółowej nad tym przedmiotem zabierali głos dep. Magg, tudzież reprezentant rządu radca ministeryalny Steinbach. Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęto w końcu wnioski komisyi bez zmiany, które atoli natychmiast w trzeciem czytaniu przejść nie mogły dla braku potrzebnej większości $^2/_3$ głosów.

Projekt do ustawy w sprawie uregulowania stosunków państwa do funduszu indemnizacyjnego Karyntyi, którego sprawozdawcą był dep. Zeithammer, przyjęto bez dyskusyi i bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu.

Izba przystępuje w końcu do drugiego czytania projektu do ustawy regulującej prawo użytkowania minerałów, zawierających części bitumiczne w królestwie Galicyi i Lodomeryi, w Księstwie Krakowskiem i na Bukowinie. Referentem tej sprawy jest dep. prof. Zatorski.

Pierwszy zabiera głos dep. Dr August Weeber (z lewicy) i oświadcza, że popieranie przemysłu naftowego w Galicyi leży niewątpliwie w interesie państwa, sądzi atoli, że przedłożona ustawa prowadzi tylko do złudzeń. W myśl tej ustawy, nafta niema w Galicyi należeć do regaliów, ponieważ jednak ustawodawstwo węgierskie zalicza ją prawdopodobnie do rzędu regaliów, wyniknie ztąd, że w Węgrzech powstanie silny, racyonalnie prowadzony przemysł naftowy, podczas gdy w Galicyi będzie opartym na mniej racyonalnych zasadach, przez co, mimo większej obfitości źródeł naftowych, przemysł galicyjski znajdzie się w gorszem położeniu. Z tego powodu byłby za tem, aby naftę i w Galicyi zaliczyć do regaliów, nie stawia jednak żadnego wniosku, bo uważa, że sprawa ta jest z góry przesądzoną. Mowca ogranicza się więc do kilku tylko uwag.

Sejm galicyjski oświadczył się wprawdzie za przysądzeniem minerałów naftowych właścicielom gruntu, ale sejm bukowiński nie żądał tego, dlaczegóż więc ustawa wniesiona ma obowiązywać oba te kraje. Parcele wydzielone pod nazwą pól naftowych będą, jak przewidzieć można, zbyt małemi, aby na nich exploatacyi w wielkim stylu dokonywać można.

(Zwracamy na to uwagę, że ustawa dozwala połączenia dwóch lub więcej pól naftowych z sobą w jednę całość, niedogodność więc, której się mowca obawia, może być uchyloną. *Red.*).

Po Weeberze zabrał głos dep. Chamiec. Kiedy w r. 1852 rozpoczęła się w Galicyi eksploatacya nafty, nie było jeszcze ustawy górniczej, nafta więc z natury rzeczy poczytaną być musiała za należącą do własności gruntowej i na tej podstawie rozwinęły się liczne stosunki majątkowe i przemysłowe. Zaliczenie obecnie nafty do regaliów byłoby dziś czynem gwałtu, którego się żadne ustawodawstwo dopuścić nie może. Mówca mówi dalej o stosunkach, jakie wywołało opodatkowanie nafty i wyjaśnia, że jedynie postanowienia wniesionej ustawy mogą się w Galicyi przyczynić do szerszego rozwoju przemysłu naftowego. Wyjaśnienie bliższych szczegułów zastrzega sobie mowca w dyskusyi szczegółowej.

Z powodu więc, że obecna ustawa zapewnia przemysłowi naftowemu w Galicyi stosowny rozwój, ale zarazem odpowiada humanitarnym względom, biorąc bezpieczeństwo zatrudnionych robotników pod stosowną opiekę, mowca zaleca rozpocząć nad nią dyskusyę szczegółową. *(Brawo po prawicy).*

Po przemówieniu deputowanego Chamca przerywa prezes Smolka ze względu na spóźnioną porę dalsze nad tym przedmiotem obrady, poczem deput. Foregger i tow. interpelują kierownika ministerstwa sprawiedliwości z powodu konfiskaty *Deutsche Wacht* w Cilli, a deputowani Dr Menger, Matscheklo i tow. interpelują całe ministerstwo o stanowisko, jakie rząd zająć zamierza w sprawie rozwiązania kwestyi przywileju kolei północnej. Interpelanci dowiadują się również, czy rząd jeszcze w bieżącej sesyi wniesie odnośny projekt do ustawy?

W końcu zażądał minister handlu dodatkowego kredytu na budowę transwersalnej kolei czesko-morawskiej.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek, a na porządku dziennym jest między innemi dalszy ciąg dyskusyi nad sprawą eksploatacyi nafty w Galicyi.

Paryż 25 lutego.

+ Czy jest Bóg?

— Ani tego nie twierdzę, ani temu nie przeczę. Nie mogąc Boga widzieć, pojąć, ani go zrozumieć — wcale się nim nie zajmuję.

Tak brzmi pierwsze pytanie i pierwsza odpowiedź katechizmu, ułożonego dla szkół początkowych rządowych, który świeżo został przedłożony ministerstwu oświaty i wyznań do potwierdzenia. Wstrzymuję się od dalszych cytat, bo z pierwszej tezy, łatwo czytelnik domyśli się, jaki stek niecnych bluźnierstw, jakie potworności pogańskiej etyki wysnuwają się z podobnego założenia. Jakoż niemasz w historyi wszystkich wieków i wszystkich narodów, nie wyjąwszy dzikich plemion, samych nawet antropofagów, gdzieby istniał podobny fenomen udogmatyzowania ateizmu, — uświęcenia zwierzęcości — jak w tym planie republikańskiego katechizmu we Francyi. — Wszędzie bowiem człowiek zachował jakieś pojęcie o bóstwie, duszy, życiu zagrobowem, o względnej cnocie, lub występku, o karach lub nagrodach.

Wątpię, aby minister oświecenia, który zachował jeszcze dawny tytuł ministra wyznań, potwierdził tak straszną potworność — ale w niemałym on znajdzie się kłopocie, rozpisał bowiem konkurs na katechizm dla szkół rządowych. — W programie całej reformy szkolnej jest na pierwszem miejscu zastosowanie systemu nauczania do ogólnej zasady *l'état est athée*, a więc w naturalnej konsekwencyi i szkoła ateistyczna i katechizm ateizmu. Dylemat więc trudny do rozstrzygnięcia: albo trzeba powrócić do pojęć chrześciańskich, — albo potwierdzić proponowany katechizm, zaprzeczający istnieniu Boga, duszy nieśmiertelnej, życia wiecznego i całej moralności, która z tych prawd płynie.

Pierwsze byłoby reakcyą i klerykalizmem — drugie znów taką ochydą i bezsensem, że nie znajduje się dziś żaden z pośród *les champions de la libre pensée*, któryby chciał nauki takie pochwalić — wszak sam nawet Renan potępia bezwzględny ateizm — a Wolter pisał o potrzebie zachowania wiary dla ludu.

Są to więc wyskoki szaleństwa niemożliwe w zastósowaniu i wykonaniu. I tak okazało się, że wielkie dzieło zamienienia szkół zakonnych ludowych na szkoły świeckie (*la laïcisation des écoles*) idzie bardzo oporem — skutkiem braku nauczycieli wiejskich. Od roku 1877 a więc od pięciu z górą lat rząd czyni wszystko, co może, aby zwerbować nowy kontyngens świeckich nauczycieli bez żadnego nawet wyboru, aby wyprzeć czemprędzej braci doktryny chrześciańskiej ze szkółek wiejskich. I cóż się okazało ze sprawozdania rządowego przedłożonego Izbom, że przez to pięciolecie zdołano zwerbować 6.500 indywiduów na nauczycieli w miejsce zakonników — których jeszcze pozostało przeszło 20.000. Skutkiem tego ministeryum zażądało od Izby przedłużenia terminu na sześć lat dalszych do tej reformy zwanej *laïcisation*. Nie ma wątpliwości, że i te sześć lat nie wystarczą do przeprowadzenia tej rewolucyi. Wywiązała się ztąd bardzo zajmująca rozprawa, w której ze strony katolickiej przemawiał Biskup Freppel, dowodząc, że albo wychowanie zakonne jest zgubnem — a więc odrazu wypędźcie wszystkich członków kongregacyj religijnych ze szkół — albo nie jest ono złem — więc ich wszystkich zachowajcie. Do podobnej konkluzyi, jak to często bywa, że ostateczności się stykają, dochodzili także mowcy skrajnej lewicy i wołali: zamknijcie raczej szkoły ludowe, niżlibyście mieli dłużej cierpieć zakonników.

Bądź co bądź trudno wątpić o ratunku społeczeństwa i narodu, w którem mimo takiego zepsucia, materyalizmu, spaczenia zasad i szalonych namiętności — znajduje się jednak tyle powołań zakonnych, do misyj na świat cały, do życia ascetycznego i do skromnego, ale ciężkiego zadania braciszków szkolnych. Tej siły, jaką ta jedna wydała kongregacya, nie zdoła zastąpić rząd, choćby podwojony budżet szkolny jeszcze raz podwoił. Rozprawy zakończyły się przyznaniem rządowi nowej delacyi 6-letniej, a nawet pozwoleniem, aby w tym okresie w braku świeckich nauczycieli mianowano jeszcze braciszków zakonnych, byle szkoła nie stała próżno.

Wiele tu hałasu narobiła deputacya 80 członków klubu bonapartystowskiego, który się przezwał klubem rewizjonistów, u księcia Napoleona. Deputacyi przewodniczył p. Maurycy Richard i miał mowę zakończoną słowy: że Francya oczekuje hasła od spadkobiercy dynastyi napoleońskiej. Odpowiedź księcia, który miał przy swym boku syna Wiktora, na dowód zgody rodzinnej — była zwróconą wyłącznie przeciw orleanistom, jako twórcom konstytucyi reakcyjnej 1875 r., narzuconej intrygą monarchistów, że z tej konstytucyi wypłynęło wszystko złe, które się dziś tak dotkliwie daje czuć, a przybiera groźne rozmiary. Zgoła były tam pochlebstwa dla radykalizmu i skrajnej demokracyi, frazesa o wszechwładztwie ludu — i wysuwanie się na jego zbawcę. Mowa była tak ułożoną, że rząd republikański nie miał powodu się zaalarmować, bo książę sztandar tych samych zasad anarchicznych roztoczył, na jakich stoi republika.

Demonstracyę tę urządzili przyjaciele czerwonego księcia, licząc na skutek zgonu Rouhera. Jakoż bonapartyści od upadku drugiego cesarstwa, rozdzielili się na dwa obozy, konserwatywny i demokratyczny — pierwszy pod wodzą Rouhera głosił kandydaturę księcia Wiktora z pominięciem ojca. Ale dziś Rouhera nie zastąpi Paweł Cassagnac — a wiktorzyści będą zmuszeni przyłączyć się do obozu rojalistów, z którymi wspólne mają zasady, choć liczne dzielą ich uprzedzenia.

Zwolna postępują prace komisyi 44, mającej zbadać stan ekonomiczny Francyi. Komisya ta obrała sobie za zadanie uspokoić umysły i wzbudzić w sferach przemysłowych zachwiane zaufanie do Republiki. W tym celu odbywają się ciągłe przesłuchiwania naczelników wielkich firm z różnych gałęzi przemysłu, a to, co dzienniki półrzędowe podają z tych zeznań, służy najczęściej do reklamy dla tych firm, a więc tem samem do jednania popleczników.

Tymczasem z przedłożonego municypalności Paryża budżetu okazuje się, że nietylko finanse państwa, ale także finanse stolicy pogorszyły się znacznie, bo dochody w ostatnim roku zmniejszyły się o 7 milionów.

Subskrypcya na ostatnią pożyczkę nie wypadła tak świetnie, jak głosiły telegramy. Na 350 milionów podpisano bowiem tylko 60 milionów na

---

Wstał ze stepów Chmielnicki i urósł w olbrzyma. Na Rzeczpospolitą zwaliły się klęski: Żółtych wód, Korsunia, Piławiec. Na pierwszym kroku tenże Chmielnicki połączył sie z wrogą, krymską potęgą. Grom padał za gromem — pozostawała tylko wojna i wojna. Straszliwy żywioł należało przedewszystkiem zgnieść, by módz w przyszłości z niego korzystać — a kanclerz, zapatrzony w swą myśl, jeszcze paktował i zwłóczył — i wierzył jeszcze — nawet Chmielnickiemu.

Siła rzeczy zdruzgotała jego teorye; z każdym dniem okazywało się jaśniej, że skutki usiłowań kanclerskich, są wprost oczekiwanym przeciwne — aż wreszcie przyszedł Zbaraż — i stwierdził to najdowodniej.

Kanclerz upadał pod brzemieniem zgryzot, goryczy i nienawiści powszechnej.

Więc czynił tak, jak czynią w dniach niepowodzeń i klęsk ludzie, u których wiara w siebie jest silniejszą nad wszelkie klęski: szukał winnych.

Winna była cała Rzeczpospolita i wszystkie stany, jej przeszłość i ustrój państwowy, ale kto z obawy, by skała leżąca na skłonie góry nie runęła w przepaść — pragnie ją wtoczyć na wierzch — a nie policzy się z siłami, ten przyspieszy tylko jej upadek. Kanclerz uczynił więcej i gorzej, bo do pomocy wezwał rwący, straszliwy potok kozaczy, nie bacząc, że pęd jego może tylko podmulić i powyrywać grunt, na którym skała spóczywa.

Więc gdy on szukał winnych — wzajem i na niego zwracały się wszystkie oczy, jako na sprawcę wojny, klęsk i nieszczęść.

Ale król wierzył w niego jeszcze i wierzył tembardziej, że głos powszechny, nie oszczędzając powagi majestatu — obwiniał i jego samego, narówni z kanclerzem.

Siedzieli więc w Teporowie strapieni i smutni, nie wiedząc dobrze, co im począć należy, bo przy królu było tylko dwadzieścia pięć tysięcy wojska. Wici rozesłano zapóźno i zaledwie część pospolitego ruszenia ściągnęła do tego czasu. Kto był przyczyną tej zwłoki i czy nie była ona jednym więcej błędem upartej polityki kanclerza — tajemnica zaginęła między królem i ministrem; dość, że w tej chwili czuli się obaj bezbronni wobec potęgi Chmielnickiego.

Co ważniejsza jeszcze: nie mieli dokładnych o nim wieści. W obozie królewskim nie wiedziano dotąd, czy Chan z całą potęgą znajduje się przy Chmielnickim, czy też towarzyszy tylko kozakom Tuhaj-bey z kilkoma tysiącami ordy. Było to pytanie tak ważne, jak śmierć lub życie. Z samym Chmielnickim mógłby w ostateczności król próbować szczęścia, choć i buntowniczy hetman dziesięć razy większą siłą rozporządzał. Urok imienia królewskiego znaczył dla kozaków wiele — więcej może niż tłumy pospolitego ruszenia niesfornej i niewyćwiczonej szlachty — ale jeżeli i Chan był obecny — mierzyć się z taką przemocą było niepodobieństwem.

Tymczasem były najrozmaitsze o tem wieści — a nikt nie wiedział dokładnie. Przezorny Chmielnicki skupił się, nie wypuścił ani jednego oddziału mołojców, ani zagonika tatarów umyślnie, aby król nie mógł dostać języka. Buntowniczy hetman inny miał zamiar — oto zamknąć częścią swych sił konający już Zbaraż, a samemu zjawić się niespodzianie, z całą potęgą tatarską i kozacką, przed królem — otoczyć go wraz z wojskiem i wydać w ręce Chana.

Więc nie bez powodu chmura okryła teraz twarz królewską, bo nie masz większej dla majestatu boleści, jak poczucie niemocy. Jan Kazimierz wsparł się bezwładnie o grzbiet krzesła, rękę rzucił na stół i rzekł, ukazując na karty:

— Na nic to, na nic! Języków mi dostańcie.

— Niczego i ja więcej sobie nie życzę — odparł Ossoliński.

— Czy podjazdy wróciły?

— Wróciły, ale nic nie przywiozły.

— Ani jednego jeńca?

— Tylko chłopów okolicznych, którzy nic nie wiedzą.

— A pan Pełka wrócił? — To przecie sławny zagończyk.

— Miłościwy królu! — ozwał się z za krzesła starosta łomżyński — pan Pełka nie wrócił i nie wróci, bo poległ.

Nastała chwila milczenia. Król utkwił posępny wzrok w płonące świece i począł bębnić palcami po stole.

— Nie macie-że żadnej rady? — rzekł wreszcie.

— Czekać! — rzekł poważnie kanclerz.

Czoło Jana Kazimierza pokryło się zmarszczkami.

— Czekać? — powtórzył — a tam Wiśniowiecki i regimentarze zgorzeją pod Zbarażem!

— Jeszcze czas jakiś wytrzymają — rzekł niedbale Radziejowski.

— Milczałbyś, mości starosto, gdy niemasz nic dobrego do powiedzenia.

— Właśnie, Miłościwy Panie, że mam radę.

— Jaką?

— Posłać kogo, niby dla układów z Chmielnickim, pod Zbaraż. Poseł przekona się, czy chan jest własną osobą, i z powrotem powie.

— Nie może być — rzekł król. — Teraz, gdyśmy Chmielnickiego za buntownika ogłosili i cenę na jego głowę nałożyli i buławę nad Zaporożem Zabuskiemu oddali, nie przystoi naszej powadze wchodzić z Chmielnickim w rokowania.

— To do chana wysłać — odrzekł starosta.

Król zwrócił pytający wzrok na kanclerza, który podniósł nań swe błękitne surowe źrenice i po chwilu namysłu ozwał się:

— Rada byłaby dobra; ale Chmielnicki bez żadnej wątpliwości posła zatrzyma, i dlatego na nic się to nie przydało.

Jan Kazimierz machnął ręką.

— Widzimy — rzekł zwolna — że nie macie żadnego sposobu... tedy ja wam mój powiem... Oto, każę trąbić wsiadanego i ruszę z całem wojskiem pod Zbaraż.... Niechajże się dzieje wola Boża! Tam się dowiemy, czy chan jest, czy go niema.

Kanclerz znał niczem niepowstrzymaną odwagę króla i nie wątpił, że to uczynić gotów. Z drugiej strony wiedział z doświadczenia, iż gdy król coś zamierzy i zatnie się w przedsięwzięciu, tedy żadne odmowy nie pomagają. Więc nie sprzeciwiał się odrazu, pochwalił nawet myśl, ale odradzał pośpiech; przekładał królowi, że można to uczynić jutro lub pojutrze, a tymczasem mogą nadejść pomyślne nowiny.

Każdy dzień będzie powiększał rozprzężenie między czernią, znękaną klęskami pod Zbarażem i wieścią o zbliżaniu się królewskiem. Bunt może stopnieć od promieni majestatu, jak śnieg od promieni słonecznych; ale trzeba mu dać czas. Król zaś nosi w sobie ocalenie całej Rzplitej i pod odpowiedzialnością wobec Boga i potomności nie powinien się narażać, tem bardziej, że w razie nieszczęścia wojska zbarazkie byłyby właśnie zgubione bez ratunku.

Kanclerz mówił długo i wymownie, rzekłbyś: popis to jakiś krasomówczy. Aż wreszcie króla przekonał, ale zarazem i zmęczył.

Jan Kazimierz wsparł się znowu o grzbiet krzesła, mrucząc z niecierpliwością:

— Róbcie, co chcecie, bylem miał języka na jutro.

I znów nastała chwila milczenia. W oknie stanął ogromny złoty księżyc, ale w komnacie pociemniało, bo grzyby urosły na knotach świec.

— Która godzina? — pytał król.

— Północ blisko — odrzekł Radziejowski.

— Nie będę spał tej nocy. Obóz objadę, a wy jedźcie ze mną. Gdzie Ubald i Arciszewski?

— W obozie. Pójdę rzec, by konie podano — odpowiedział starosta.

I zbliżył się ku drzwiom. Wtem w sieni uczynił się jakiś ruch, słychać było przez chwilę żywą rozmowę, odgłos pospiesznych kroków; wreszcie drzwi się otworzyły na rozcież, i wpadł Tyzenhauz, rękodajny dworzanin królewski.

— Miłościwy Królu — zawołał — przybył towarzysz ze Zbaraża!!

Król zerwał się z krzesła; kanclerz powstał również i obudwom wyrwał się z ust okrzyk:

— Nie może być!!

— Tak jest! stoi w sieniach.

— Dawaj go sam! — zawołał król, klasnąwszy w dłonie. — Nie umorzy frasunek! Dawaj go sam! na Matkę Najświętszą!

Tyzenhauz zniknął we drzwiach, i po chwili zamiast niego, pojawiła się w nich jakaś wysoka, nieznana postać.

— Bliżej, mości panie! — wołał król — bliżej!

Towarzysz przysunął się aż do stołu, i na jego widok król, kanclerz i starosta łomżyński cofnęli się w zdumieniu. Przed nimi stał straszny jakiś człowiek, a raczej widmo: łachmany podarte na strzępki, zaledwie okrywały jego wychudłe ciało; twarz miał siną, umazaną błotem i krwią; oczy płonące gorączkowem światłem, czarna rozczochrana broda spadała mu na piersi; zapach trupi rozchodził się od niego naokoło, a nogi tak drżały pod nim, że musiał się o stół wesprzeć.

Król i dwaj panowie patrzyli na niego szeroko otwartemi oczyma. W tej chwili drzwi otworzyły się i weszła churma dygnitarzy wojskowych i cywilnych: jenerałowie Ubald i Arciszewski, podkanclerzy litewski Sapieha, starosta rzeczycki, pan sandomierski. Wszyscy stanąwszy za królem, patrzyli na przybysza. Król zaś rzekł:

— Ktoś ty?

Nędzarz otworzył usta, chciał mówić, ale skurcz chwycił go za szczękę, broda zaczęła mu drgać, i zdołał wyszeptać tylko:

— Ze... Zbaraża...

— Wina mu dajcie! — rzekł jakiś głos.

Podano w mgnieniu oka napełniony kubek — przybysz wypił go z wysileniem. Przez ten czas kanclerz zrzucił z siebie delię i okrył nią jego ramiona.

— Możesz teraz mówić? — pytał po niejakim czasie król.

— Mogę — odpowiedział pewniejszym głosem rycerz.

— Ktoś jest?

— Jan Skrzetuski... porucznik usarski...

— W czyjej służbie?

— Wojewody ruskiego.

Szmer rozszedł się po sali.

— Co słychać u was? co słychać? — pytał gorączkowo król.

— Nędza... głód... jedna mogiła...

Król zasłonił oczy.

— Jezusie Nazareński! Jezusie Nazareński! — mówił cichym głosem.

Po chwili znów pytał:

— Długo się możecie trzymać?

— Prochów brak. Nieprzyjaciel w wałach...

— Siła go?

— Chmielnicki... Chan ze wszystkiemi ordami.

— Chan jest?

— Tak.

Nastało głuche milczenie. Obecni spoglądali po sobie; niepewność odmalowała się na wszystkich twarzach.

— Jakżeście mogli wytrzymać? — spytał kanclerz z akcentem wątpliwości.

Na te słowa Skrzetuski podniósł głowę, jakby nowa wstąpiła weń siła; błyskawica dumy przebiegła mu przez twarz i odrzekł nadspodziewanie silnym głosem:

— Dwadzieścia szturmów odpartych, szesnaście bitew w polu wygranych, siedmdziesiąt pięć wycieczek...

I znowu nastało milczenie.

Wtem król wyprostował się, wstrząsnął peruką, jak lew grzywą, na żółtawą twarz wystąpiły mu rumieńce, a oczy płomieniały.

— Na Boga! — krzyknął — dosyć mi tych rad, tego stania, tej zwłoki. Jest chan, czy go niema... przyszło pospolite ruszenie, czy nie przyszło — na Boga! dosyć mi tego! dziś jeszcze ruszamy pod Zbaraż!

— Pod Zbaraż! pod Zbaraż! — powtórzyło kilkanaście silnych głosów

Twarz przybysza rozjaśniła się jak zorza.

— Miłościwy Królu i Panie! — rzekł — przy tobie żyć i umierać!

Na te słowa szlachetne serce królewskie zmiękło jak wosk, i nie zważając na wstrętną postać rycerza, ścisnął mu głowę rękoma i rzekł:

— Milszyś mi, niżeli inni w atłasach. Na Matkę Najświętszą, mniejszych starostwami nagradzają... jakoż nie będzie to bez nagrody, coś uczynił. Nie przecz! dłużnikiem ci jestem.

A inni zaraz poczęli wykrzykiwać za królem:

— Nie było jeszcze większego rycerza!

— Ten jest i pomiędzy zbarazkimi najprzedniejszy!

— Nieśmiertelnąś chwałę pozyskał.

— Jakżeś to się przez Kozaków i Tatarów przedarł?...

— W błotach się kryłem, w trzcinach, lasami szedłem... błądziłem.. nie jadłem

— Jeść mu dajcie! — krzyknął król.

— Jeść! — powtórzyli inni.

— Okryć go!

— Niech ci jutro konia i szaty dadzą — rzekł znowu król. — Na niczem ci zbywać nie będzie.

Wszyscy prześcigali się, za przykładem króla, w pochwałach dla rycerza. Wnet poczęto go znowu zarzucać pytaniami, na które z największą trudnością odpowiadał, bo osłabienie ogarniało go coraz większe i zaledwie już nawpół był przytomny.

Wtem przyniesiono posiłek, a zarazem wszedł ksiądz Cieciszewski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

prowincyi; aby resztę pokryć, rząd udał się do koalicyi banków paryskich.

Najj. Pan postanowieniem z 23 lutego b. r. nadał woźnemu przy sądzie powiatowym w Jawcrowie Janowi Dobrowolskiemu z okazyi przeniesienia go w stan stałego spoczynku, srebrny krzyż zasługi, w uznaniu jego wieloletniej, wiernej i gorliwej służby.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Przytaczamy parę ustępów z artykułu *Mosk. Wiedomost.*, dotyczącego przyłączenia do Rosyi Merwu:

Zdaniem organu p. Katkowa, dziś jeszcze trudno osądzić, jakie korzyści osiągnie Rosya z przyłączenia Merwu. Dotąd jasnem jest samo tylko zwycięstwo moralne Rosyi, będące dopełnieniem zwycięstw wojennych, odniesionych pod murami Geok-Tepe. To zwycięstwo moralne będzie miało niezawodnie taki wpływ na umysły ludów azyatyckich, jak i podbicie Chiwy. Lecz zwycięstwa moralne wkładają na zwycięzców jeszcze więcej obowiązków i odpowiedzialności, niżli powodzenia oręża. „Myśmy powinni zanieść do obozowisk koczowniczych Merwińców nasze doświadczenie, naszą naukę i wiadomości techniczne. Jedynie bowiem za pomocą tych środków potężnych możemy utrwalić nasz wpływ śród niespokojnej ludności, szukającej silnej ręki, mogącej podnieść poziom jej dobrobytu.“

Zwracają się następnie *Mosk. Wiedomosti* do szczegółu, że przyłączenie do Rosyi Merwu podnosi bardzo znaczenie Zakaspijskiej kolei Żelaznej.

„Należy nam teraz zwrócić szczególną uwagę na Zakaspijską kolej żelazną. Linia ta wprawdzie od czasu otwarcia ruchu na niej, służy przeważnia dla przewozu rządowych rekwizytów i żołnierzy. Ale inaczej być nie mogło. Taka droga musi w początku przynosić straty. Jest bowiem dwa rodzaje kolei żelaznych: jedne przecinają kraje bogate, ruchliwe i przemysłowe, gęsto zasiedlone ludnością. Służąc ku wygodzie tych krajów, takie drogi eksploatują je nawzajem i ciągną z nich korzyści. Ale są też drogi, budowane wyłącznie w tym celu, aby podnieść kulturę i wzbogacić miejscowość, przez którą przechodzą, a więc muszą one i powinny pracować bez doraźnego dla siebie pożytku. W sąsiednich z nami Prusach taki sposób podnoszenia dobrobytu danych miejscowości oddawna się praktykuje i odpowiada w zupełności celowi. Do takiego właśnie rodzaju dróg należy nasza kolej Zakaspijska.“

Nareszcie p. Katkow powiada, że pokąd Rosya posiadała tylko Achał-Tekińską Oazę, drogi, prowadzące do Azyi, nie miały takiej doniosłości, jakiej nabyły teraz, gdy punkt ciężkości posiadłości rosyjskich w południowej części Turkomanii tak stanowczo przeniesionym został ku wschodowi. Merw zawsze używał wielkiego wpływu pomiędzy krajami Turkomańskiemi; dawniej wpływ ten neutralizował się wpływem Chiwy, ale z jej upadkiem, środek ciężkości przeszedł do Merwu. Przekonały nas o tem wypadki dwóch ostatnich ekspedycyj tekińskich. Teraz więc, gdy ów środek jest w naszem ręku, od nas będzie zależało skorzystać tak lub inaczej z tej pierwszej, lecz niejedynej pożytecznej naszej zdobyczy.

Dziennik *Nowoje Wremia* umieścił rzecz, która wielkie w Rosyi zrobiła wrażenie i przez wszystkie organa prasy, aż do *Warszawskiego Dniewnika*, powtórzoną została i komentowaną jest dotychczas na rozmaite sposoby.

Jest nią ni mniej, ni więcej, tylko plan nowego ustroju politycznego Austryi. Korespondent wiedeński, który go przesłał dziennikowi *Nowoje Wremia*, upewnia, że jeszcze przed półrokiem, zaraz po spotkaniu się w Salcburgu ks. Bismarka z hr. Kalnokim, doszły jego uszu pogłoski o zamierzonem nowem politycznem urządzeniu Austryi. Następnie pogłoski te ucichły. „Ale że obecnie nietylko wznowiły się one z większą niż przedtem siłą, ale nawet czynią się jak gdyby przygotowania (?) do urzeczywistnienia nowych planów,“ — zatem korespondent je komunikuje w słowach następujących:

„Zasadą nowego planu jest „federalizm centralistyczny.“ Obadwa państwa, z których dziś się składa monarchia Habsburgów, t. j. Austrya i Węgry, zostaną podzielone na kilka grup, których kraje będą obdarzone daleko szerszą autonomią wewnętrzną od posiadanej dzisiaj, lecz natomiast rządy ich ulegną nierównie silniejszemu skupieniu w rękach władzy centralnej, co uznanem zostało za jedyny środek podtrzymania i rozwoju potęgi państwowej w Austryi.

Grupę pierwszą stanowić będzie Austrya właściwa, t. j. stare spadkowe ziemie korony Habsburgów, mianowicie: Austrya Górna i Dolna, Styrya, Karyntya, Kraina, Salcburg, Tyrol i Istrya z Tryestem i Gorycyą. Rządzić tą grupą będzie bezpośrednio sam Cesarz.

Grupa druga: Królestwo Czeskie, Czechy, Morawy i Szlązk austryacki z północno-zachodniemi (słowackiemi) komitatami Węgier. Rządzi wice-król, mający rezydencyę w Pradze.

Grupa trzecia: Królestwo Galicyi i Lodomeryi, jak jest teraz, z dodatkiem tylko północno-wschodnich (ruskich) komitatów Węgier. Wice-król we Lwowie.

Grupa czwarta: Królestwo Chorwackie. Do połączonych już dziś Chorwacyi, Slawonii i Pogranicza Wojskowego, przyłączonemi jeszcze zostaną Dalmacya, Bośnia i Hercegowina. Wice-król w Zagrzebiu.

Grupa piąta: Węgry, t. j. wszystko, co zostanie od teraźniejszej korony Ś. Stefana, po odcięciu od niej ziem do grup powyższych. Wice-król w Peszcie.

Wice-królowie Węgier, Galicyi i Chorwacyi mianowani będą przez Cesarza z pomiędzy Arcyksiążąt. Wice-królem Czech — Następca tronu.

Takie cesarstwo federacyjne, czyli federacya autonomiczna ziem koronnych, będzie zdolną do wcielania w siebie nowych ziem, a nawet takich krajów, na czele których stają dziś królowie sukcesyjni. Ci ostatni, wstępując do federacyi, nabywaliby prawa do tronu w danej grupie krajów z rękojmią następstwa w własnym rodzie.

Cztery jest takich królestw, którymby w przyszłości mógł być otwartym wstęp do federacyi austryackiej:

1) Rumunia, która stanowiłaby szóstą grupę federacyj. Dołączonąby do niej została Transylwania i południowo-wschodnie komitaty węgierskie, tj. ziemie zaludnione Rumunami w Węgrzech.

2) Bułgarya, która stanowiłaby siódmą grupę federacyjną, w połączeniu ze wschodnią Rumelią i wieksza częścią Rumelii tureckiej.

3) Serbia — ósma grupa federacyi, do której byłaby dołączoną Stara Serbia i znaczna część Macedonii, do Saloniki i Morza Egejskiego.

4) Dziewiątą nareszcie grupę federacyjną stanowiłaby Czarnogóra i Albania.

Przewodniczącym w federacyi byłby oczywiście Cesarz austryacki.

Rząd centralny będzie się składał z ministerstw: wojny, spraw zagranicznych, skarbu i handlu wraz z przemysłem i robotami publicznemi. To ostatnie ministerstwo obejmie wszystkie sfery gospodarstwa państwowego, do niego też należeć będą i koleje żelazne.

Do powyższego planu korespondent *Now. Wrem.* dołącza swe uwagi: że wystudyowawszy ten plan we wszystkich jego częściach i uwzględniwszy jego stosunek do obecnej polityki europejskiej, w ogóle, nietylko nie wątpi o możebności jego urzeczywistnienia, lecz wierzy nawet, że byłby on nieuniknionym wynikiem wypadków politycznych ostatnich lat 18.

„Interesa Austryi — kończy korespondent — wymagają, aby nigdzie narodowości nie były podzielone stanowczo, lecz wszędzie mięszały się z sobą, zostając w ciągłej walce wzajemnej i w zależności od rządu. Tak też i będzie z każdą z grup wyżej wymienionych: w grupie właśnie austryackiej — większość Niemcy, mniejszość Słowieńcy i Włosi; w Czechach — Czesi i Niemcy, w Galicyi — Polacy i Rusini, w Królestwie chorwackim — Chorwaci i Serbowie, i t. d. A więc ciągła w przyszłości walka i zależność od rządu. *Quod erat demonstrandum*!

Ciekawy ten wymysł panslawistycznego organu, podajemy bez żadnego z naszej strony komentarza, bo na takowy nie zasługuje.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 marca.

W wilię imienin Najprzewielebniejszego X. Biskupa krakowskiego wielu duchownych, tak świeckich, jak zakonnych, z Krakowa i z dyecezyi, składało wczoraj życzenia swemu Pasterzowi. Dziś zaś X. Biskup przyjmuje życzenia osób świeckich. W niedzielę na uczczenie dostojnego solenizanta w czytelni katolickiej odbędzie się przedstawienie amatorskie dramatu *Unici na Podlasiu*.

— **Prezydent miasta Dr Weigel** wrócił dziś o godzinie 10ej rano z Wiednia.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w poniedziałek d. 3go b. m. o godzinie 5ej po południu. Na porządku dziennym są obrady budżetowe. Wobec ważności przedmiotu, uprasza Prezydyum panów radców o liczne zebranie się.

— **Zbyteczny alarm.** Dzienniki tutejsze i lwowskie rozgłaszają zupełnie niepotrzebnie alarmujące wieści o krakowskiej Czytelni akademickiej z powodu uchwały, jaką Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego powziął wskutek złożenia kuratoryi Czytelni przez prof. Smolkę. Jestto sprawa domowa uniwersytecka, której wywlekanie przed forum dziennikarskie jest zupełnie niewłaściwe, i najniepotrzebniej podnosi ją do znaczenia, którego jej rzeczywiście przypisywać nie można. W tej domowej sprawie uniwersyteckiej godzi się zupełnie zaufać Senatowi Akademickiemu, jego rozwadze i dbałości o dobro młodzieży, tem bardziej, że w łonie Senatu nie ma żadnych różnic co do zasadniczego na rzecz zapatrywania. Czerpiemy tę wiadomość z zupełnie pewnego źródła, a z powodów powyżej nadmienionych wstrzymujemy się od wszelkich uwag o tej sprawie, nawet od prostowania rażących a mylnych wiadomości, które już znalazły przystęp do dzienników.

— **Kłamstwem świat przejdzie,** mówi pierwsza część znanego przysłowia, którą sobie niektóre dzienniki w postępowaniu wobec *Czasu* wzięły za zasadę. *Nowa Reforma* z szczególnem upodobaniem jej hołduje, pisząc o stanowisku *Czasu* w sprawie kolei Północnej. Rzadko jednak zdarzyło się nawet i temu dziennikowi doprowadzić do takiego mistrzostwa w tej metodzie, jak w ostatnim numerze, gdzie pisze wyraźnie: „A nawet raz dowodził *Czas*, że rząd nie ma prawa odmawiać przedłużenia czy odnowienia przywileju, a więc i przejmować kolej na skarb państwa.“ Nie jest to już zwyczajna insynuacya wskutek fałszywego tłómaczenia naszych zapatrywań, ale pospolite a najniezgrabniejsze kłamstwo, gdyż *Czas* wprost z przeciwnem występował twierdzeniem. Kto sobie bierze za dewizę pierwszą część przytoczonego przysłowia, nie powinien zapominać o drugiej części.

— **Zakon Karmelitanek bosych,** którego dwa domy istnieją w Krakowie, mimo twardej reguły św. Teresy pociąga ku sobie wybrane dusze i rozszerza się na ziemi polskiej. Wczoraj pięć zakonnic tego zgromadzenia opuściło dom zakonny przy ulicy Łobzowskiej, udając się na nową siedzibę w Przemyślu. Na przełożoną klasztoru przemyskiego wyznaczoną została matka Anna od Jezusa (Kalkstein) z Wielkopolski. Dla pożegnania odjeżdżających przybył na dworzec kolei X. Biskup krakowski, oraz kilkanaście osób znajomych i krewnych. Przejmującym był widok pożegnania, zwłaszcza chwila, kiedy Biskup udzielał odjeżdżającym błogosławieństwa. Przeor Karmelitów bosych z Czerny i X. kanonik Spiss, jako kierownik duchowny klasztoru, towarzyszył odjeżdżającym aż do Przemyśla.

— **Władysław Kluger,** znany i wielce ceniony w kraju inżynier, który w ostatnich czasach tak znaczne oddał usługi miastu naszemu w sprawie wodociągów, zmarł wczoraj w San Remo po dłuższej chorobie piersiowej w 35 roku życia. Z żalem zapisujemy na razie tę dotkliwą stratę, bliższe zaś wiadomości o pracach naukowych i zasługach zmarłego podamy w przyszłym numerze. Pogrzeb odbędzie się w przyszłym tygodniu w Krakowie, skoro zwłoki tu sprowadzone zostaną.

— **Jan Nepomucen Masłowski,** obywatel m. Krakowa, ur. w r. 1808, zmarł tu 28 lutego.

— **Zgromadzenie ogólne Towarzystwa Tatrzańskiego,** odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 4 po południu w Muzeum-techniczno-przemysłowem krakowskiem, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie posiedzenia przez prezesa; 2) Odczytanie protokółu z X zwyczajnego i VI nadzwyczajnego walnego zgromadzenia; 3) Sprawozdanie z czynności Tow. za rok ubiegły; 4) Sprawozdanie ze stanu kasy Tow.; 5) Uchwalenie budżetu na r. 1884; 6) Wybór drugiego wiceprezesa tudzież 6 członków Wydziału; 7) Wybór komisyi kontrulującej, złożonej z 3 członków na r. 1884; 8) Wnioski wydziału.

— **Na weteranów z roku 1831** przesłano od 15 do 18 lutego: Towarzystwo kasynowe w Pilźnie z balu urządzonego 157 złr.; z loteryi w kole sąsiadów w Cichawie przez p. H. Zeleńską 65 zł. 10 c.; z Chili p. Domejko 100 fr.=48 złr.; ze składek od pani Eleonory Naganowskiej na loteryą 43 złr. 62 ct; Rada gminy król. miasta Oświęcima 25 złr.; pani N. N. 25 złr.; profesor Dr Korczyński 15 złr.; po **10** złr.: Towarzystwo kasynowe z Tarnowa, Julian Dunin Dr Brzeziński z Łazan rocznie, Wł. Ch.; po **5** złr.: Adam Dunikowski rocznie, R. Wiśniewski z Przebieczan, z baron. Horochów J. Bobrownicka; po **3** złr. Dr adwokat Feliks Jarocki, ze składki w Zakładzie Drohowyskim na loteryą 3 złr. 50 cent.; po **2** złr.: Dr adwokat Stojałowski, Dr adwokat Psarski, Dr adwokat Buś, Dr adwokat Salamon, p. Michał Kokurewicz na loteryą 2 złr.; po **1** złr.: N. N., G., Delong.

Sprawozdanie z lutego.

Ze składek wpłynęło 875 złr. 42 ct., z balu było czystego dochodu 2,216 złr. 63 ct., — razem 3,092 złr. 5 cnt.

Rozdano między 76 weteranów 438 złr.

Wydatki kancelaryjne, pocztowe i komitetowe wynoszą 52 złr. — razem 490 złr. Pozostaje w kasie komitetu 2,602 złr. 5 ct.

Fanty nadesłane: prof. Bochenkowa 19, pani Rogójska 32, proboszcz Smoczyński 10, pan Szybalski 5, Mecenas. Sękowska powtórnie 2, p. Orzechowiczowa powt. 2, pani Zielińska 20, pani T. Jasińska 20, z Jasła 5, pani Wiktorya Herteaux 8, z bar. Horochów J. Bobrownicka 5, Prezes Rady powiatowej ze Skałatu 10, z Grybowa 44, pani S. Heppe 33, adwokat. Psarska 2, Prezesowa Sala z Brodów 11, pani Naganowska 4, pan Roger z Załoziec 40, pani M. Miązyńska 5, pani A. Hubicka 10, pani Zgóralska 12, pan Krąpe 5, hrabina Wurmbrand 6, br. Olga Borkowska 12, pani Garwolińska 3, pan Teichman z Brodów 4, pani Czekowska z Czortkowa 37, pani Kosińska 2, pani Bońkowska z Załoziec 9, pani Drowa Jadwiga Zarębina 15, pułkownikowa Błędowska 5, księżna Zuzanna Czartoryska 20, pani M. Przybylska 16.

— **Teatr amatorski.** W niedzielę dnia 2-go marca danem będzie w lokalu Towarzystwa Drukarzy krakowskich „Ognisko“ (Rynek główny Nr 12 nad kawiarnią Wielandowej) przedstawienie amatorskie. Rozpocznie: Komedya w jednym akcie tłumaczona z francuskiego *Po północy*; nastąpi: humoreska sceniczna w jednym akcie Maryana Gawalewicza, *Po drodze*. Pomiędzy pierwszą a drugą sztuczką wykonanym zostanie śpiew komiczno-charakterystyczny na dwa głosy „Dwaj Dragoni;“ na zakończenie: *Berek zapieczętowany*.

— **Wieś Wijewo,** przechrzczona przez Prusaków na *Weine*, położona w Poznańskiem, w powiecie wschowskim, a obejmująca z 4 folwarkami około 10,000 morgów, przeszła w styczniu r. b. w obce ręce, innowierców, gdyż zakupioną została przez Neuzeller Stift. Wieś ta należała dawniej do księcia Sułkowskiego, od którego kupił ją przed 12 laty Polak p. Molinek. Wielka szkoda, że nie znalazł się nabywca Polak na tak znaczny majątek, który teraz dla polskich rąk prawdopodobnie straconym zostanie.

— **Studenci Polacy** w instytucie politechnicznym w Rydze: Instytut ten liczy 640 studentów, w tej liczbie 250 Polaków. Dyplomów przyznano ogółem 67, z których Polacy otrzymali 29. Dyplom pochwalny z tytułem inżyniera i prawem noszenia oznak zakładu otrzymali: na wydziale chemicznym pp. Chałubiński Ludwik z Warszawy, Biszewski Józef z Wilna, Dudrewicz Stanisław z Warszawy, Eiger Juliusz z Warszawy, Kossakowski Jan z Kowna, Przyszychowski Felicyan z Kijowa, Smitkowski Alfred z Kielc i Sokołowski Eugeniusz z Wilna; na wydziale mechanicznym: Grossé Jan z Warszawy, Werner Kazimierz z Warszawy; na wydziale agronomicznym: Wyganowski Wojciech z Kielc i Chaniewski Stanisław z Siedlec (z odznaczeniem); na wydziale handlowym: Apte Ludwik z Warszawy, Kozika Gustaw z Wołynia, Krafft Konstanty z Radomia, Rossman Stanisław z Warszawy, Świętorzecki Leon z Wilna i Pfeiffer Mieczysław z Warszawy (z odznaczeniem); na wydziale archeologicznym: Kozłowski Władysław z Kielc. Dyplom zwyczajny z ukończenia instytutu przyznano pp. Marysieńskiemu Wład. z Kielc na wydziale chemicznym; Chałupczyńskiemu Kazimierzowi z Włocławka na wydziale architektonicznym; Sylwestrowiczowi Kazimierzowi z Grodna na wydziale mierniczym i Pfeiffrowi Aleksandrowi z Warszawy na wydziale handlowym.

— **Dyamentowe wesele.** W Rzymie obchodzili w kościele Sant'Andrea dei Frati w zeszłą sobotę p. Hieronim i Katarzyna z Horwatów Kiniewiczowie dyamentowe wesele. Ojciec Ś. przesłał jubilatom życzenia i błogosławieństwo apostolskie, a kardynał Ledóchowski kosz z kwiatami.

— **Wiktor Hugo** obchodził dnia 26 lutego ośmdziesiątą drugą rocznicę swoich urodzin.

— **Skarby sztuki u Kozaków.** Antykwaryusze krążą od lat kilku, jak donosi *Ruskij Kurier*, między duńskimi Kozakami, aby wykupywać u nich zabytki sztuki. W Nowoczerkasku nabyli owi zbieracze starożytni od pewnego Kozaka wazę metalową za kilkaset rubli. Wazę tę uznali znawcy w Paryżu za nadzwyczajnie cenną i równorzędną z kreacyami Benvenuta Celliniego i zapłacono za nią 150,000 fr.

— **Pałac z lodu.** Nie wszystkie kraje są tak ubogie w lód, jak nasz w tym roku. W Kanadzie naprzykład nie brak go widocznie, kiedy go używają do budowania wspaniałych pałaców, przeznaczonych na dawanie balów podczas tegorocznego karnawału. Podobnego zbytku pozwoliło sobie miasto Montreal. Pałac ten, cały z lodu, ma 165 stóp długości a 80 wysokości. Użyto do budowy 10,000 brył lodu 40 cali długich a 20 szerokich. Gdy wieczorem w dzień balu oświetlono salę, każda bryła lodu przedstawiała się w innej barwie i w innem świetle. Jedne były przeźroczyste jak szyby, inne zabarwione wszystkiemi kolorami tęczy, a gdy pozapalano różnokolorowe latarnie, widok sali miał być czarujący. Na otwarcie pałacu danym był wielki bal, na który przybył gubernator Kanady lord Lansdowne wraz ze swoją małżonką. Uroczystości trwały dni kilka, a wszystkie zabawy miały charakter czysto zimowy, mianowicie: wyścigi kłusem po lodzie, góry lodowe, tańce Indyan na lodzie, wyścigi sankami itp.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Franciszka Ptaka, za oszustwo; Józefa Jackowskiego, za zamiar kradzieży; Franciszka Dwornickiego, za sprzeniewierzenie; za pijaństwo 3 osoby.

Repertoar teatralny.

W niedzielę 2go: *Dwie matki*, p. Catul Mendez.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Muzeum Ks. Czartoryskich we wtorki i czwartki od godz. 10ej do 12ej.

— Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od godz. 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— **D. 29go lutego pochmurno, trochę śniegu term. od +2·1 spadł na —1·2 C. Barometr zwolna idzie w górę; o godz. 7ej rano d. 1go marca stan jego był 743·6 millim., termom —5·4 C. — Wiatr wschodni.**

— **W niedzielę d. 2go marca: Ś. Heleny ces.; w poniedziałek 3go: ŚŚ. Kunegundy p. i Tycyana.**

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Wystawa obrazów Matejki.

Dziś o godzinie 10-tej otwartą została w Sukiennicach Wystawa obrazów Matejki, która od pierwszej chwili niezwykłe i łatwe do zrozumienia w publiczności naszej obudziła zajęcie. W przepysznie i z wytrawnym gustem udekorowanej sali biją w oczy i bezwzględnie zniewalają uwagę dwa dzieła, dwa arcydzieła naszego Mistrza. Po prawej stronie „Skarga“ dopieroco przez Penthera z niezrównaną misternością odrestaurowany we Wiedniu, jaśnieje tym samym blaskiem, jakim świecił przed dwudziestu laty, gdy po raz pierwszy wyszedł z pracowni genialnego a tak młodego jeszcze wówczas malarza. Po lewej „Wernyhora,“ ostatnie dzieło Matejki, zdumiewa od pierwszego wejrzenia potęgą wyobraźni, niesłychaną siłą pędzla i do szczytu prawdziwie doprowadzonem mistrzostwem techniki. Dwóch proroków, dwa obrazy, pierwszy możnaby prawie powiedzieć i ostatni, jaki do dziś dnia wyszedł z pracowni największego może dzisiaj malarza, co za temat do rozmyślania, co za obfite w poglądy i wrażenia zestawienie, tak pod względem treści samej, jak pod względem pomysłu, natchnienia a wreszcie i technicznego wykonania; dodajmy do tego dwa prześliczne portrety dziewczynki z kanarkiem na ręku i chłopczyka na koniu, o ile nam wiadomo, dzieci p. Matejki (trzeci zapowiedziany portret jutro ma być dopiero wystawiony), a przyznamy, że to wystawa, która ma zaiste prawo obudzić niepospolite zaciekawienie. Poświęcimy jej niebawem szczegółową recenzyę; dziś jednak chcemy jeszcze oddać sprawiedliwość tym, którzy się urządzeniem wystawy zajmowali, lub do jej uświetnienia tak chętnie przyczynili. Znać zaraz po udekorowaniu sali, jak się poziom artystycznego gustu u nas po wystawie Sobieskiego podniósł i rozkrzewił. Tak zwana Langerówka przemienioną została w prawdziwy salon przystrojony w najwspanialsze materye, nadesłane przez dostojne wielbicielki mistrza, mianowicie hr. Adamową Potocką, hr. Stanisławową Tarnowską, księżniczkę Sanguszkownę i hr. Załuską.

Bogaty zaś ten dekoracyjny materyał, potrafił z prawdziwym talentem wyzyskać p. Niwiński, tapicer, który już przy urządzeniu Wystawy Sobieskiego, a zwłaszcza przy ustrojeniu kaplicy z obrazem Matki Boskiej, niejednym szczęśliwym pomysłem przyszedł organizatorom w pomoc.

W ten sposób urządzona Wystawa, ściągać oczywiście będzie tłumy zwiedzających; należy się tylko obawiać, czy w tym krótkim przeciągu czasu, na jaki jest afiszem zapowiedziana, potrafi ona ciekawość ogółu zaspokoić.

Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu. Na ostatniem posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu, na którem przewodniczył w zastępstwie chorobą złożonego prezesa, p. S. Koźmiana, p. Wł. Bentkowski, po odczytaniu protokółu zażądał przed porządkiem dziennym głosu p. A. hr. Sołtan. Mówił o korespondencyach z Poznania do warszawskiego „Tygodnika illustrowanego“, które, podając fałszywe wiadomości o zarządzie i pracach Towarzystwa, szkodzą Towarzystwu, wniósł zatem, aby Towarzystwo do którego z pism warszawskich, ponieważ „Tygodnik illustrowany“ odmówił przyjęcia nadesłanych mu sprostowań, przesłało odpowiednie wyjaśnienie. Pan Dr Kusztelan poparł ten wniosek i uważał go za tem konieczniejszy, że obiegają pogłoski, iż autorem tych korespondencyj jest urzędnik Towarzystwa p. Klemens Kantecki. P. Kantecki zaprzeczył kategorycznie, aby był autorem rzeczonych korespondencyj. Przewodniczący oświadczył, że sprawa ta należy nie do wydziału, ale do zarządu, tam więc udać się należy. Wnioskodawcy na tem poprzestali, żądając zapisania ich głosów do protokółu, co też się stało.

Po czem p. Dr Włodzimierz Kozłowski czytał rozprawę o zarodkach krytyki literackiej we Lwowie 1773—1815. Uprzedziwszy, że rozprawa ta nie wznosi się ponad poziom wypracowań szkolnych, że też jedynie dla pozyskania sobie koniecznej dla dalszego postępu doświadczonej rady przedłożyć ją się ośmiela, na wstępie w kilku słowach naszkicował metody krytyczne Janina, Chateaubrianda, Gervinusa, Tainea, Deschannela i Fechnera, wymienił „Literaturę Poznańską“ p. Jarochowskiego, aby biorąc z niej wzór, dojść do konkluzyi, że dzieła trzeba sądzić w związku z życiem autorów i z duchem epoki, że też jedynie przygnębienie ówczesnej literatury galicyjskiej przez ucisk zewnętrzny jest w stanie ją od potępienia uratować i względną dla niej miarę pozyskać. Po wskazaniu główniejszych poruszeń ówczesnej opinii publicznej pod względem politycznymi i jego związku ze stanem umysłów zastanowił się prelegent nad przyczynami próżni, którą w literaturze tego okresu w Galicyi widzimy. Wedle rękopiśmiennych notatek z wykładów na uniwersytecie lwowskim na początku bieżącego stulecia przedstawił formalizm „Verdummungssystem,“ germanizacyjną dążność rządu, ciasne pole produkcyi i konsumcyi literackiej, następnie zaś przytoczeniem kilku anegdot, illustrował idyotyczną surowość cenzury austryackiej.

Przychodząc do wpływu Warszawy na Lwów, ocenił ogólnie ówczesne zapatrywania na piękno, porównał je do tych, jakie panowały w literaturze francuzkiej XVII i XVIII wieku, rozbierał też pokrótce sztukę rymotwórczą Boala, naszkicował wpływ encyklopedyzmu ówczesnego i krytyki Voltairea na pisarzy tego okresu we Lwowie. Później zaś na podstawie niewydanych w większej części korespondencyj i pamiętników podał charakterystyki polityczne, literackie i społeczne ówczesnych pisarzy, wykazując, w jaki sposób w listach i rozmowach swoich dzieła oceniali. Po ocenieniu gazet z tej epoki, odrysował prelegent postacie kasztelana i kasztelanowej Kuropatnickich, ks. Jabłonowskiej, wojewodziny bracławskiej, Kaźmierza Rzewuskiego pisarza polnego kor. i jego poglądów na reformę społeczną i na dzieła Montesquieu, Rulhiera, Russeau i Voltaira, długo się zatrzymał nad Albertem hr. Mierem, jedynym sarkastycznym krytykiem z zawodu, którego do La Harpa przyrównywał. Potem zaś zastanawiał się nad wpływem Rousseau, Bernardina de St. Piere i Prévost d'Exiles, na Wielhorskiego, kuchmistrza litewskiego, uwydatnił wpływ salonu księżnej Lubomirskiej, marszałkowej wielkiej kor., który naśladował bureaux d'esprits pani Geoffrin lub Tencin, wskazał też na profile pompatycznej figury hr. Stanisława Dunina Borkowskiego, autora podróży do Włoch, na mecenasa Dzierzkowskiego w stósunku do literatury, i na panegiryzm krytyczny Wincentego Kopystyńskiego.

W końcu zaś scharakteryzował obronę romantyków ze stanowiska patryotycznego w listach pani Teofili z Stadnickich Krasickiej z Dubiecka, podał też ogólne cechy ówczesnego smaku i urywkowego sposobu oceniania dzieł wedle przelotnych wrażeń, który nie był jeszcze krytyką, ale dopiero jej zapowiedzią.

Odczyt ten interesujący jest, o ile nam wiadomo, ustępem większych rozmiarów rozprawy, jaką dr. Kozłowski ma zamiar napisać o literaturze galicyjskiej w sposób podobny, w jaki przed kilku laty p. Kaźmirz Jarochowski skreślił w niej obraz literatury poznańskiej w pierwszej połowie 19 stulecia.

Perły humoru polskiego, zeszyt II. który właśnie wyszedł, zawiera wyjątek z „fraszek“ Wacława Potockiego, list Augusta Wilkońskiego, Gawędy Syrokomli, kilka wierszowanych humoresków J. N. Kamieńskiego, oraz inne mniej znane humorystyczne drobiazgi, których dobór zupełnie odpowiada tytułowi wydawnictwa.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla weteranów polskich z r. 1831 nadesłał hr. J. Stadnicki z Wielkiej wsi 15 złr.

Na misyę XX. Zmartwychwstańców w Adryanopolu nadesłał hr. J. Stadnicki z Wielkiej wsi 10 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 20 lutego 1884 r.

Do odczytania i zatwierdzenia protokółu z poprzedniego posiedzenia, p. Józef Liban interpeluje przewodniczącego p. Baranowskiego, czyli biuro Izby z powodu kilku wypadków nieprzyjęcia do cechów rękodzielników, wykonywających dotychczas przemysł od lat kilkunastu, nie poczyniło stosownych kroków? na co otrzymuje wyjaśnienie, że do wiadomości Prezydyum doszedł tylko jeden taki wypadek, w którym wystosowano też przedstawienie do Namiestnictwa.

Rada dla kultury krajowej w Czechach przedłożyła ministerstwu wniosek zaprowadzenia w drodze rozporządzenia ministeryalnego, aby zboże sprzedawane być mogło tylko według wagi metrycznej, i aby stopniowanie jakości (I, II i III) polegało na wadze hektolitra. Żądanie to uzasadniono tem, że nawet w tym samym kraju koronnym ceny targowe zboża oznaczone bywają rozmaicie, a często się nawet zdarza, że transakcye odbywają się na podstawie dawniejszej miary i wagi, co wielce utrudnia przegląd i porównywanie cen w poszczególnych miejscowościach konstatowanych, i staje się powodem nieporozumień i strat. Jednolite oznaczenie cen zbożowych i stopniowanie jakości gatunków przyjętem jest już zresztą w Niemczech, Francyi itd., co za praktycznością tego urządzenia zdaje się przemawiać. Ministerstwo handlu, uznając do pewnego stopnia słuszność zarzutów, podniesionych przez czeską Radę kultury krajowej, sądzi jednak, że wydanie w tej mierze kategorycznych przepisów byłoby mniej odpowiedniem, niż przeprowadzenie pożądanych reform przez ustalenie do tego celu zmierzających zwyczajów handlowych.

Z polecenia przeto ministerstwa handlu wystosowało Namiestnictwo do Izby handlowej zapytanie, czy stosunki handlowe w okręgu Izby wymagają wogóle wprowadzenia w życie podobnego zwyczaju handlowego, a w danym razie, jakie modyfikacye należałoby poczynić ze względu na stosunki odrębne. Po streszczeniu przez sekretarza referatu p. Schlesingera, uchwalono odpowiedzieć Namiestnictwu, że w zachodnio-galicyjskim handlu zbożowym waga metryczna już od dłuższego czasu jest jedyną podstawą transakcyi między kupcami, i że nawet włościanie przyzwyczajają się coraz więcej do sprzedawania ziemiopłodów swoich według tej wagi. Co do stopniowania jakości, to i u nas rozróżnia się wprawdzie także trzy stopnie, oznaczane wyrażeniem: celny, średni i pośledniejszy,“ lecz stopniowanie to odbywa się na podstawie powierzchownego ocenienia przez komisaryat targowy, a względnie delegatów Izby handlowej.

Racyonalniejszem wszakże jest stopniowanie według wagi hektolitra, którą jednak należałoby oznaczyć co roku po zbiorach dla każdego kraju, a względnie okręgu produkcyjnego zosobna przez komisyę, złożoną z organów rządowych i delegatów Izb handlowych i Towarzystw rolniczych — oznaczenie stopnia jakości dla całego państwa, według przeciętnej wagi hektolitra byłoby niewłaściwem, albowiem, jak to p. Lord wyjaśnia, lżejsze gatunki zboża galicyjskiego są zwykle lepsze, od mającego taką samą wagę zboża węgierskiego, zaczem idzie, żeby niesłusznie w razie jednakowej na całe państwo skali gatunkowej do trzeciego stopnia jakości zaliczonem było. Zaprowadzenie proponowanych przez ministerstwo handlu zwyczajów handlowych co do wagi i stopniowania, jest zatem pożądanem, wszelako co do oznaczenia stopni jakości według wagi hektolitra z powyżej nadmienionemi modyfikacyami.

Delegat Namiestnictwa w Krakowie wezwał Izbę o odpowiedzenie, zbadanie i zawiadomienie go, czy uwzględniając stosunki handlowe i przemysłowe miasta Krakowa i jego bliższych i dal-

szych okolic, chów koni, potrzebę ich zbytu, łatwość nabywania dobrego i pewnego gatunku tych zwierząt, bądź na użytek prywatny, bądź dla eksportu za granicę, bądź też dla stadnin rządowych, wreszcie uwzględniając targi i jarmarki już istniejące na konie — dążycby należało do ustanowienia dwóch w roku jarmarków na konie w mieście Krakowie. Gdy sprawa ta Izbie z przyczyny badania stosunków przed oświadczeniem się za zaprowadzeniem jarmarków na konie w Podgórzu jest dostatecznie znaną — uchwalono oświadczyć się za zaprowadzeniem dwóch jarmarków na konie w Krakowie, jednak w sposób i w porach nienaruszających projektowanych jarmarków podgórskich.

W interesie krajowego przemysłu dotyczącego produkcyi papieru i dla ochrony dochodów skarbowych z cła pragnie Ministerstwo handlu ze względu na to, że w powiatach pogranicznych handel szmat często w skutek wymycania tego artykułu za granicę doznaje pokrzywdzenia, zaliczyć ten handel do przedsiębiorstw konsensowych i udzieliło Izbie do zaopiniowania projekt odnośnego rozporządzenia Ministeryalnego. Z uwagi jednak, że Izba w zasadzie przestrzega oddawna wolności handlowej i z uwagi, że koncentrowanie handlu szmat w ręku kilku uprzywilejowanych handlarzy na papiernictwo oddziaływałoby szkodliwie, bo ceny szmat niezawodnie w górę poszłyby, z uwagi wreszcie, że szmaty w drobniejszych ilościach niekwalifikują się już dla ich małej wartości do przemytnictwa, które raczej wszystkie inne obejmować będzie artykuły, uchwalono oświadczyć się przeciw proponowanemu ograniczeniu i za utrzymaniem dotychczasowej wolności tego handlu, który tylko ze względów sanitarnych ulegać powinien kontroli.

Z powodu niebawem nastąpić mającego przeniesienia krakow. urzędu Telegraficznego z dotychczasowego lokalu, do gmachu obok głównego urzędu pocztowego, a zatem w znaczniejszej od śródmieścia odległości położonego budynku, domagała się Izba przeistoczenia filii do zbierania depesz urządzonej przy filii pocztowej w Sukiennicach, na urząd filialny zaopatrzony we własny aparat. Ministerstwo handlu oświadcza jednak, że ze względów technicznych urządzenie filii z osobnym aparatem nie wydaje się odpowiedniem, natomiast zarządzi, aby liczba posłańców do odnoszenia depesz była stósownie pomnożoną. Gdy Izba trudności technicznych w urządzeniu filii telegraficznej w Sukiennicach dopatrzyć się nie może, a przesyłanie zebranych tam depesz przez posłańców naraża zawsze na pewną zwłokę, tak że zwłaszcza w interesach handlowych zmuszeni będą nadawcy depesz udawać się dla zapewnienia bezzwłocznej ekspedycyi do głównego urzędu telegraficznego, uchwalono ponowić we właściwym czasie prośbę o urządzenie filii stacyi telegraficznej w Sukiennicach, a nateraz domagać się, aby najdalej w dziesięć minut po nadaniu, depesze były do głównej stacyi odnoszone. Na żądanie Izby, aby urzędom pocztowym polecono czytelne wytłaczanie stampilij pocztowych na listach, nadeszła odpowiedź przychylna, gdyż Ministerstwo zakomunikowało Izbie okólnik wydany w tej mierze do poszczególnych Dyrekcyj pocztowych. *(Dokończenie nastąpi).*

Koszta transportu od zboża i wyrobów mącznych za 100 kilo do miast główniejszych, a mających dla handlu zbożowego lub mącznego pewne znaczenie, wynosi:

Ze Lwowa do Krakowa 90 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 40 fen., z Koszyc do Krakowa 1 złr. 37 cent., z Podwołoczysk do Krakowa 1 złr. 30 cent., z Brodów do Krakowa 1 złr. 7 cent., z Tarnopola do Krakowa 1 złr. 27 cent., z Tarnowa do Krakowa 31 centów.

Z Krakowa do Bielska 38 cent., z Krakowa do Berlina 2 marki 80 fen., z Krakowa do Hamburga 4 marki 10 fen., z Krakowa do Warszawy 1 rub. 80 kop. z cłem i ekspedyc., z Krakowa do Łodzi 1 rubl. 65 kop. z cłem i ekspedyc.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 29 lutego.

⊙ Doszły was oba artykuły, ogłoszone w celu uspokojenia umysłów, zatrwożonych nieco ostatnim zwrotem w zewnętrznej sytuacyi politycznej. *Fremdenblatt* objaśnia półurzędownie, że żadnej niema zmiany, owszem wzmocnienie widoków pokoju i ścisłości przymierza austro-niemieckiego przez pozyskanie Rosyi. *N. fr. Presse* podaje podobne informacye, które pochodzą wprost od ministra Kalnokyego. Jeżeli dziennik ten dodaje do optymistycznych informacyj znak zapytania, to jest w tej mierze istotnie wyrazem ogólnej opinii, która sobie wcale jeszcze nie zdaje sprawy z nastąpionej przemiany „scen widzenia,“ która czuje, że w nowej sytuacyi tkwi jakaś wewnętrzna nieprawda.

Faktem dotąd niezaprzeczonym jest, że dotychczasowe przymierze austro-węgierskie odnowionem nie zostało, z czego nie wynika, żeby miało ustać, ale bodaj czy nie zajdą pewne modyfikacye. Nie jest też wykluczonym wniosek, że znaczenie nowego zwrotu będzie można poniekąd symptomatycznie rozpoznać po tem, czy oddziała on w jakikolwiek sposób na wewnętrzną sytuacyę w Przedlitawii.

Niewątpliwie też Węgrzy z pierwszej sposobności skorzystają, żeby zażądać wystarczających objaśnień.

Posuwanie się Rosyi w Azyi zwraca na siebie coraz większą uwagę. Podczas, gdy jeszcze kilka lat temu zajęcie Merwu przez Rosyę uważane było w *India office* jako *casus belli*, teraz *Times*, które w ważnych chwilach są zawsze najprawdziwszym wyrazem opinii narodu angielskiego, godzą się z tem, żeby między Rosyą i Anglią nie było już w Azyi pasu neutralnego.

Jakkolwiek przeto załogi angielskie w Quettah mają być zwiększone, koleje żelazne w Indyach posunięte i uzupełnione, niemniej rezygnacya taka, jak ją *Times* objawiają, jest już poniekąd abdykacyą. Znawcy stosunków zapewniają, że teraz przecie polityka Rosyi w Azyi nie napotka już na trudności, a Anglii zagraża wielkie i bliskie niebezpieczeństwo, którego zażegnać nie ma siły, ani też nie ma ochoty do otwartej wojny, długiej i olbrzymiej.

Wczoraj wieczorem został Wiedeń zaalarmowany wieściami o nowym zamachu na organa policyi. Rzecz tak się ma: policya śledziła pewne podejrzane indywiduum i miała racyą, gdyż okazało się, że to był niebezpieczny anarchista. Gdy zobaczył w kawiarni, że mają go na oku, usiłował zniknąć; otoczony przez trzech wachmanów począł uciekać, przechodniom zastępującym mu drogę groził rewolwerem, wreszcie do wachmanów przyłączyli się policyanci, gonitwa szła przez całą długą *Burggasse*, a w chwili, gdy go dopędziła, strzelił kilka razy.

Jednego policyanta zabił, dwóch ciężko ranił. Uwięziono go, a w mieszkaniu jego znaleziono skrzynię z dynamitem. Wiadomości o tym wypadku policya na razie, aż do jutra, nie pozwoliła drukować i wstrzymała wszelkie o nim depesze. Ma to być jeden z główniejszych sprawców; ujęcie jego dostarczyło też śladów do dalszych odkryć.

W Peszcie zabrał się też rząd i sądy energicznie do anarchistów, którzy sobie tam główną urządzili kwaterę, tam przenieśli swój organ, sławiący wprost morderstwo Hlubeka i Bloecha, i już przygotowali zamachy, na szczęście w porę odkryte. Ich dziełem były rozruchy w przeddzień stracenia morderców Majlatha, lubo i antysemici do nich się przyłączyli.

(*F*) Piszą nam z Wiednia dnia 28 lutego:

Polit. Corr. zamieściła wczoraj wiadomość otrzymaną z „kompetentnego źródła“ niemieckiego, podług której autor wydanego w ostatnich czasach dzieła p. t. „Nasz kanclerz,“ Maurycy Busch, nietylko nie jest identycznym, jak to niektóre dzienniki utrzymują, z podsekretarzem stanu w niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych Drem Buschem, ale nawet między panami tymi niema żadnego pokrewieństwa. Nie zbłądzilibyśmy zapewne, przypuszczając, że owem „kompetentnem źródłem niemieckiem“ jest niemiecka ambasada w Wiedniu, a ze względu na niektóre polityczne ustępy wspomnianego dzieła nie jest to bez znaczenia, że właśnie „to źródło,“ pospieszyło się zastrzedz, jakoby autorem tego dzieła miał być jeden z wyższych urzędników niemieckich. Przy tej sposobności mogę zapewnić, że doniesienie pewnych dzienników francuskich, iż publikacya tego dzieła sprawiła w tutejszych sferach urzędowych przykre wrażenie, opiera się na bezzasadnych kombinacyach, które pragną podstawę austryacko-niemieckiego przymierza przedstawić, jako zachwianą. Otóż tutejsze sfery polityczne nie dopatrzyły się w dziele Buscha jakiegoś znaczenia politycznego, ale uważały je za więcej lub mniej szczęśliwe skreślenie charakteru ks. Bismarka i pewnych szczegółów jego polityki.

Ci, którzy starali się usilnie wykazać, że przymierze austryacko niemieckie osłabło wskutek zbliżenia się Rosyi do Niemiec, powoływali się, jak wiadomo, na to, że dzieło Buscha pojawiło się właśnie w chwili zbliżenia się tego północnego mocarstwa do Niemiec. Argument ten jednak nie udał się. Jasną jest bowiem rzeczą, że dwutomowe dzieło Buscha napisane być musiało przed miesiącami, a więc w czasie, kiedy najmędrszy między najmędrszymi nie mógł jeszcze przeczuć zwrotu, jaki zaszedł dziś w polityce Rosyi wobec Niemiec.

Otrzymujemy dziś z Berlina od osoby zwykle dobrze poinformowanej następującą wiadomość:

Skoro po bytności rosyjskiego ministra Giersa w Wiedniu i Friedrichsruhe, zaszły różne zmiany na politycznej arenie Europy, pojawiła się znowu w niektórych dziennikach pogłoska, że wkrótce ma nastąpić zjazd cesarza Aleksandra III z cesarzem Wilhelmem i cesarzem Franciszkiem Józefem. Na podstawie wiarogodnych informacyj zapewnić mogę, że dotąd nie poczyniono jeszcze żadnych kroków względem wspomnianego zjazdu monarchów, i że pogłoska ta niema pozytywnej podstawy. Z drugiej strony jednak należy zaznaczyć, że jakkolwiek pogłoski te, o ile mówią o zjeździe monarchów, jako o fakcie nieulegającym wątpliwości, są mylne, to przecież wyrosły one na gruncie obecnej sytuacyi politycznej, i że zjazd cesarzów rosyjskiego, niemieckiego i austryackiego nietylko nie jest wykluczony, ale nawet wobec dzisiejszej sytuacyi bardzo możliwy; to zaś, czego dzisiaj nie można jeszcze uważać za pewne, jak tego chcą niektóre dzienniki, może w bliższej lub dalszej przyszłości stać się rzeczywiście faktem.

Do *Polit. Corr.* telegrafują z Rzymu d. 29go lutego: „Skutkiem wczorajszego głosowania nad ustawą szkolną, całe ministerstwo włoskie podało się do dymisyi.“ Zadziwiającą tę wiadomość, dodaje do tego *Polit. Corr.*, podajemy dlatego, że pochodzi ze źródła poważnego i zwykle dobrze poinformowanego, zdaje nam się jednak, że wypada jeszcze zaczekać na potwierdzenie jej.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 1go marca. W komisyi budżetowej złoży dziś sprawozdanie o budżecie na r. 1884 jeneralny sprawozdawca; następnie przystąpi komisya do obrad nad galicyjskim funduszem indemnizacyjnym; oczekują tu bardzo żywej dyskusyi w tej sprawie.

Wiedeń 1 marca. Reskrypt ministra oświecenia do krajowych Rad szkolnych wzywa władze szkolne, aby wystąpiły energicznie przeciw podarunkom, składanym z okazyi Nowego roku kierownikom szkoły i nauczycielom, które nie dadzą się niczem usprawiedliwić, a są tylko ciężarem dla rodziców uczniów.

Berlin 1 marca. Na uczcie danej na cześć W. ks. Michała u ambasadora rosyjskiego Saburowa, na której była świta W. księcia Michała, i kilku oficerów pruskich, przydzielonych mu do służby honorowej, wzniósł Hurko toast na cześć dzielnej armii niemieckiej i pomyślność żołnierzy niemieckich, dziękując za serdeczną gościnność. Jenerał-porucznik Boehm odpowiedział toastem na cześć dzielnej armii rosyjskiej i jej pełnych sławy przedstawicieli.

Cesarz obdarował podoficerów rosyjskich, którzy z okazyi rocznicy otrzymania orderu śgo Jerzego, reprezentowali tu niektóre pułki rosyjskie, złotemi zegarkami (remontoir), i przeznaczył nadto dla nich 1000 rubli, aby sobie kupili pamiątki z powodu tej uroczystości.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 marca. W komisyi budżetowej przedłożył hr. Clam ustawę finansową. Deficyt włącznie z dodatkowymi kredytami wynosi $40\frac{7}{10}$ miliona, z tego inwestycye wynoszą 35 milionów, a przeto deficyt właściwy stanowi $5\frac{7}{10}$ miliona. Sprawozdanie porusza także kwestyę rozpoczynania roku administracyjnego z dniem 1 kwietnia, aby przez to uniknąć dodatkowych kredytów. Członkowie liberalnego stronnictwa oświadczyli, że za ustawą finansową głosować nie mogą.

Wiedeń 1 marca. Rada zawiadowcza zakładu kredytowego (*Creditanstalt*) postanowiła rozdzielić dywidendę w wysokości 14 złr.

Wiedeń 1 marca. Wyciągnięto następujące losy z r. 1864: serya 1176 nr. 65 — główna wygrana; ser. 1176 nr. 17 — 20,000 złr.; ser. 1957 nr 81 — 15,000 złr.; ser. 1957 nr 95 — 10,000 złr.; dalsze wylosowane serye: 150 903 1107, 1346 1990, 2730, 3070, 3265 3704. 3814 3831.

Budapeszt 1 marca. W Izbie niższej interpelował Eoetvös w sprawie zarządzonych w ostatnich czasach wydaleń z kraju. Tisza przyrzekł odpowiedzieć w najbliższym czasie, zauważył atoli, że przy sposobności swojego ostatniego pobytu w Wiedniu, objawił życzenie, aby władze wiedeńskie o zarządzonych wydaleniach do Węgier, węgierski rząd poprzednio uwiadamiały.

Berlin 1 marca. Wobec powtarzającego się znów w ostatnich czasach twierdzenia, że Bismark zaprosić miał w r. 1881 pewnego magnata polskiego do Warzyna, i że z nim omawiał aspiracye polskie względem Rosyi, pisze *Nordd. Allg. Ztg*: „Ks. Bismark nie napisał wcale owego listu, a wogóle od dawnych już lat nie pisał listu do żadnego Polaka. Od dawnych już czasów żaden z Polaków nie był w Warzynie. Kanclerz nie przypomina sobie wogóle, aby od dawnych już lat widział się, rozmawiał lub korespondował z jakim Polakiem. Upoważnieni jesteśmy do wypłacenia temu, który odnośny list, albo też tylko zaproszenie do Warzyna okaże, 100,000 marek, autorowi zaś tej pogłoski 100 marek nagrody. Oprócz hr. Bnińskiego, którego przyjazne stosunki z rodziną ks. Bismarka, nie mają wcale barwy polskiej, a który także w ostatnich pięciu latach nie bywał wcale w Warzynie, nie było żadnego z Polaków we Warzynie w ostatnich 15 latach.“

(Zapewnić możemy, że pomimo potężnego umysłu kanclerza, pamięć go zawodzi, jeżeli mniema, że od kilku lat nie widział się, ani rozmawiał z żadnym Polakiem, prócz z hr. Bnińskim. Gotowiśmy mu dowieść wprost przeciwnej rzeczy, jeżeli przyrzecze w takim razie złożyć sto marek na rzecz zabezpieczenia robotników w razie kalectwa. Co się zaś tyczy innych zaprzeczeń *Nordd. Allg. Ztg*, pomijamy je i nadal milczeniem, gdyż wobec powyższej naszej gotowości, małej są one wagi, dotyczą bowiem formy a nie treści; o formę zaś ani chcemy, ani możemy się spierać z tym dziennikiem lub z potężnym jego protektorem, zwłaszcza, że wobec nowego zbliżenia się Rosyi do Niemiec, nie byłoby to może ani roztropnem, ani bezpiecznem, a mniemamy, że sto tysięcy marek zbyt małą wyrządziłoby krzywdę skarbowi pruskiemu, aby ze strony polskiej ktokolwiek się o nie upomniał. *P. Red.*).

Bern 1 marca. Pogłoska, jakoby Szwajcarya nie chciała wydać Zorilli, została przez rząd zaprzeczoną z tym dodatkiem, że Hiszpania tego nie zażądała.

Paryż 1 marca. Z senatu. W odpowiedzi na interpelacyę Saint Vallère w sprawie sytuacyi ekonomicznej odpowiedział minister rolnictwa, że traktaty handlowe nie tyczą się zboża ani bydła, że więc możebne jest podwyższenie taryfy, ale że nie zgadzałoby się to z ogólnemi interesami. — Minister zaleca więc udzielenie kredytu na zakupno narzędzi i nasion.

W Izbie odrzucono 315 przeciw 119 głosom wniosek stronnictwa radykalnego, żądający, aby odroczono sprawę nadania koncesyj na dostawy dla wojska.

Rzym 1 marca. *Diritto* pisze: Na posiedzeniu Rady ministrów oświadczył Depretis z okazyi przedwczorajszej uchwały Izby, że nie może zgodzić się jedynie na dymisyę Baccellego, skoro cały gabinet oświadczył, że się z nim solidaryzuje. Na posiedzeniu rady ministrów przeważało zdanie, iż właściwie cały gabinet powinienby się podać do dymisyi.

Rzym 1 marca. *Liberta* donosi: Baccelli zdecydowany jest prosić o dymisyą, również i gabinet zamierza ustąpić.

Londyn 1 marca. Rząd angielski postanowił wystosować uprzejmą depeszę do rządu Stanów zjednoczonych względem niektórych obywateli Ameryki, którzy organizują spiski dynamitowe, grożące bezpieczeństwu osób i mienia w Anglii.

Londyn 1 marca. *Times* donosi, że Porta zamianowała Halila Rifaata gubernatorem Krety, co oburzyło bardzo ludność chrześciańską.

Londyn 1 marca. Graham wysłał poselstwo do Osmana Digny, zalecając mu rozprószenie buntowników i powołując się na pojednawczą misyę Gordona, zagroził w przeciwnym razie dalszym pochodem wojsk angielskich.

Moskwa 1 marca. Wczoraj w nocy na moście Dnieprowym pod Wiazmą wykoleił się pociąg towarowy, wskutek czego most został uszkodzony, a tor główny zamknięty. Następny pociąg powstrzymany został w porę.

Kair 1 marca. Graham donosi, że zamierzony pochód wojska napotkał na trudności, i że musiał być do jutra odroczony.

Kursa. — Wiedeń 1 marca 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79·60 — 5% Renta papier. nieopodat. 95·35 — Renta srebr. 80 65 Renta złota 101·75. — 6% Renta złota węgierska 121·75 — 4% Renta złota węgierska 90·55 — Losy z r. 1860 135 50. — Akcye Banku Austr. Węg. 845·—. Akcye kredyto. 309·—. — Londyn 121·50 — Napoleony 9·60½ Lombardy 143 50 Losy roku 1864 168 50. — Akcye kolei Karola Ludwika 295·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 172 25 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 156·50 — Obligacye indemn. galicyjsk. 100 — Losy prem. węgiersk. 115·50 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·50 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 183·—. — 6% Listy zast. hipot. 101 25. — 6% Listy zastaw galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. I. A. 100 —.— Akcye kolei Siedmiogro. 174·—.— Marki 59·20. — Ruble 118 37. — Dukaty 5·71. Srebro —·—, — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy dobre.

Berlin — 1go marca. Banknoty austryackie 168 70 — Krótki Wiedeń 167·70 — Krótka Warszawa 199 90. — Banknoty rosyj. 200 25 — 5% Listy zast. Polskie 62·40. — 4% Listy Likwida. Polskie 55·—.— Akcye Kolei Karola Ludwika 125 50. — Akcye austr. kredytowe 538 50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 1 marca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 75	118 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 75
Dukat ważny	5 67	5 77
20-frankówka	9 58	9 66
Imperyał ważny	9 84	9 94
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 30	90 25
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 75	100 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	90 75
4% „ „ „ „ II em.	85 50	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 75	99 60
6% listy „ bankn hipot.	101 —	102 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	55 —	62 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	98 —	100 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	100 25
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rubli	100 50 rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	294 —	296 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 50	174 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	303 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Stanisławowa	23 50	24 50

(Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. — bankn hipot. — dłużne galic. zakł. włość.: we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 29 lutego

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	79 65	79 80
4⅕% „ srebrna	80 65	80 80
4½ „ złota	101 50	101 75
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 25	123 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	135 50	13[illegible] —
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 50	145 25
„ „ 1864 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 50 „	— —	— —
Losy Como-Renten	37 —	40
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	100 —	101 —
Galicyjskie „ „	99 80	100 50
Morawskie „ „	104 50	105 —
Niższo-austryackie „ „	106 —	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	99 40	99 7[illegible]
Węgierskie „ „	100 30	100 80
Węgier. z klauz. 1867 „	100 —	100 5[illegible]
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	141 50	141 75
6% Renta węgierska złota	121 7[illegible]	121 8[illegible]
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	99 80	100 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	115 20	115 50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	236 50	237 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	306 60	306 90
„ „ węgierskie . 200 „	310 50	311 —
Depositen-Bank . 200 „	208 —	208 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	820 —	8[illegible]5 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	845 —	846 —
Unionbank . 100 „	111 —	111 30
Verkehrsbank ogólny . 140 „	148 50	149 50
Wied. Bankverein . 100 „	105 50	105 80
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	172 25	172 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr 5%	565	567 —
Elżbiety . 210 „ „	229 75	230 —
Linz-Budweis . 200 „ „	203 75	204 2[illegible]
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	194 25	194 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2[illegible]72	2676
Franciszka Józefa . 200 „ „	206 —	206 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	294 50	295 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	146 50	147 —
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	172 —	173 —
Nordwest austr. 200 „ „	183	183 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	192 —	192 50
Rudolfa . 200 „ „	177 75	178 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	174 —	174 50
Staatz-Eisenb. Gesell 200 „ „	311 —	311 30
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	143 [illegible]0	143 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 75	249 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	166 —	166 [illegible]0
„ Nord-Ost . 200 „ „	156 50	156 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	168 50	169 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	120 6	121 —
5% „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	98 25	99 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 —	101 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	99 —	100 —
5½% „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 60	91 10
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 90	99 40
6% „ „ „ nowe 37 lat	98 90	99 40
5% „ Bank Hipot. lwow.	101 2	101 75
6% „ „ Włość.	— —	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 —	102 15
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	102 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 [illegible]
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	98 80	99 20
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 30	99 70
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	98 —	99 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 50	109 —
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 20	— —
„ „ wal. austr. „	101 50	— —
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	110 —	111 —
„ poż. 14 milion. 1882	105 50	106 50
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 7	105 10
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1878 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	99 40	99 70
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	—	—
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	99 80	100 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	96 25	96 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	101 50	101 —
„ III „ 1868 300 „ „	96 50	97 —
„ IV „ 1872 300 „ „	96 75	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 —	105 —
„ Lit. B. . 200 „ „	104 —	104 30
„ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	102 80	102 80
„ Em. 1869 . 300 „ „	102 30	102 80
„ Em. 1872 . 300 „ „	102 3	102 80
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	123 25	123 75
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	97 —	97 20
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	185 50	186 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	140 50	140 90
„ . 200 złr. 5%	122 50	122 75
Theissb.-Gesell. „ „	102 20	102 70
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	97 50	98 —
„ II Em. 200 „ „	96 70	97 —
„ Nordost . 300 „ „	95 10	95 40
„ złotem . 200 „ „	118 70	119 25
„ Westbahn . 200 „ „	98 75	— —
„ Em. 1874 200 „ „	98 75	— —
Losy.		
5% Dunau Regul. . zł. 100	117 —	117 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	126 75	127 25
„ Węgierskie „ 100	115 25	115 75
3% „ Tureckie fr. 400	20	20 40
Kredytowe . zł. 100	173 75	174 25
Clary . zł. 42	40 25	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 —	111 50
Insbrucku „ 20	19 50	20 50
Keglewicha „ 10½	9 —	— —
Krakowskie „ 10	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	40 —	40 25
Palffy „ 42	37 —	37 25
Rudolfa „ 10½	20 —	21 —
Salma „ 42	58 —	58 50
Salzburgskie „ 20	21 50	22 —
St. Genois „ 42	48 —	48 50
Stanisławowskie „ 20	21 50	22 50
4½% Tryesteńskie „ 105	128 —	1[illegible]7 —
4% „ „ 50	65 —	67 —
Waldsteina „ 21	28 25	29 —
Windischgrätza „ 21	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 71	5 73
20 frankówki	9 60	9 61
Imperyały rosyjskie	9 [illegible]8	9 90
Funty szterl. angielskie	12 11	12 14
Liry tureckie złote	10 9	10 9[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	59 20	59 30
Rubel papierowy za 100	118 25	118 75

Lwów 29 lutego

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	297 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 90	99 90
4% „ „ „ „	90 25	91 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 90	99 90
6% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 30
6% „ „ „ włośc. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 75	100 75
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 29 lutego

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	26
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	3[illegible]
kupon	—	—	97	

CHOROBY
PŁCIOWE I SKÓRNE
leczy pod dyskrecyą
Dr. ANTONI BERGER
specyalista chorób weneryczn. i skórnych,
także listownie.
Jego poradnik w tychże słabościach (wydanie III.) kosztuje 1 złr., za zaliczką pocztową złr. 1 cnt. 20. (575-3-)
Lwów, ul. Karola Ludwika L. 7.
Ordynuje od godz. 3—5 popołud.
Leki wysyła w sposób dyskretny.

Kucharz 30 lat mający, żonaty, bezdzietny, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, — poszukuje miejsca od 1go lub 15go marca. Adres pod lit. **L. J. M.** poczta **Siedliszowice.** (683-2-3)

Willa z ogrodem

na przedmieściu, w pięknem położeniu, **jest do sprzedania** — lub **do wynajęcia obszerne mieszkanie** na I. piętrze, z ogrodem, stajnią i wozownią, od 1 lipca.

Bliższe szczegóły u właściciela przy ul. Wolskiej pod Nr. 23. (615-2-3)

Żołądkowe

choroby wszelkiego rodzaju,

tudzież cierpienia wątroby, kolki, hemoroidy, osłabienie żołądka i niestrawność usunięte będą zupełnie za poręczeniem w najkrótszym czasie przez aptekarza **Schneida uniwersalny eliksir żołądkowy.** Cena ½ 1 złr., ¹/₁ złr. 1 cnt. 80, pocztą 20 c. więcej za opakowanie. Jedynie prawdziwy tylko z St. Georgs-Apotheke w Wiedniu, V., Wimmergasse Nr. 33 (dokąd wszelkie pisemne zamówienia adresować należy).— Skład w Krakowie u apt. Stockmara. (220 4-12)

Żaden środek przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu, nieżytom** i t. p. nieokazał się dotychczas tak wybornym, jak wyrabiane z leczniczej **rośliny babki zaostrzonej** i z powodu swego **pewnego i szybkiego** skutku, wszędzie tak wysoce cenione (86 10 12)

Z babki zaostrzonej cukierki piersiowe

Wiktora Schmidta i Synów w Wiedniu.
Tylko prawdziwe w aptekach i składach; w Krakowie u Stan. Feintucha.

W I. wiedeńskim zakładzie prania, blichowania i apretowania

BRACI NEUZIL

w Wiedniu, VII., Zollergasse 6,
przyjmuje się wszelkie gatunki kapeluszy słomkowych do chemicznego prania i blichowania według najnowszej metody, również do modernizowania wedle ostatnich wiedeńskich i paryskich modeli. Zamówienia będą punktualnie wykonane a żurnale mód na żądanie opłatnie nadesłane. Prócz tego jest na składzie wielki wybór nowych kapeluszy słomkowych mężkich i damskich, welonów i apretowanych form kapeluszowych. (631-4-16)

NEUSTEIN'S VERZUCKERTE
BLUTREINIGUNGS-PILLEN
DER HEIL. ELISABETH

Pastylki te lepsze od wszelkich podobnych wyrobów nie mają w sobie **żadnych szkodliwych przymieszków; z największym skutkiem używane** są w chorobach części dolnych ciała, febrze peryodycznej, chorobach organów piersiowych, skórnych, oczów, mózgu i ust, słabościach dzieci i kobiet; lekko przeczyszczając odświeżają krew; żadne lekarstwo nie jest odpowiedniejszem, a przy tem zupełnie nieszkodliwem celem usunięcia

zatkań

niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu ocukrzenia, pigułki te nawet dzieci chętnie zażywają. Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 cnt., zwój zawierający 8 pudełek, zatem 120 pigułek, kosztuje tylko 1 złr. Pigułki te odznaczone są świadectwem radcy dworu profesora Pithy.

Ostrzeżenie! Każde pudełko, na którem niema mojej firmy **„Apotheke zum heiligen Leopold"** a odwrotnie mojego znaku ochronnego, **jest fałszowane,** ostrzegam zatem publiczność przed zakupnem. (244-15-15)

Philipp Neustein Apotheker

Trzeba dobrze uważać, aby nie otrzymać kiepskiego nieużytecznego a nawet szkodliwego wyrobu, należy więc żądać wyraźnie Neusteina pigułek Elżbiety z wyrażonym obok podpisem.

Główny skład w Wiedniu: Apteka **„zum hl. Leopold"** F. NEUSTEIN, I., Ecke der Planken- u. Spiegelgasse.

Skład w KRAKOWIE u pp. aptek. Redyka, Wiszniewskiego i Sobierajskiego.

MĘZKIE osłabienie,

mianowicie wywołane przez **niszczące następstwa tajnych grzechów młodzieńczych i wyuzdań, pewnie i trwale** usunąć, wykazuje **jedynie** już w **wielu wydaniach rozszerzona książka z rycinami:**

Dr RETAU's SELBSTBEWAHRUNG
Wydanie polskie: Cena 1 złr.
Wydanie niemieckie: Cena 2 złr.

Tysiące osób znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień,** a przez używanie poleconego w książce sposobu leczenia, odzyskało napowrót swe **zdrowie.** Za nadesłaniem opłatnem 1 złr. nastąpi opłatna przesyłka w kopercie przez **Verlags - Magazin von Gebr. Bierey w Lipsku.**

W Krakowie do nabycia **w księgarni J. M. Himmelblaua.** (92-9 15)

Piękność kobiet.



Glicerynowe mléko piękności prof. Chevreula nadaje cerze natychmiast, nie dopiero po długiem używaniu delikatny, lśniąco biały, młodociano świeży **koloryt**, wylecza **natychmiast piegi, plamy wątrobiane** jakoteż **połogowe wypryski, stłuszczenia, liszaje, wygładza** zupełnie **blizny z ospy, brodawki, fałdy i zmarszczki,** bez różnicy **wieku.** Wielkie flaszki do całego wyleczenia 1 złr. 50 ct.

Oryginalna pasta Pompadour wielki słoik 1 złr. mały słoik 50 ct.

Słabowitym kobietom i pannom nadaje słynny w świecie **balsam Serail** profesora **Ali Beja Mustafy** już po **bardzo krótkiem używaniu** pożądaną **tuszę ciała**, czyni **piersi i ramiona pełne, okrągłe i gładkie** nadaje naturalny powab **i wdzięk,** zapobiega wszelkiemu osłabieniu wymienionych części ciała nawet w bardzo podeszłym **wieku kobiet,** bardzo skuteczny po **rozwiązaniu.** Wielka flaszka oryginalna 1 złr. 75 ct. mała flaszka 1 złr.

Balsam na włosy prawdziwe serajowe mydło bukietowe 40 cnt. **(bez trucizny)** profesora Leperta posiada cudowny przymiot przywrócenia osiwiałym włosom w przeciągu 8 dni **barwę mianą** w młodości, wygubia łupież, wylecza **łysinę, wypadanie włosów,** wzmacnia **porost włosów** i nadaje im **jedwabisty połysk.** Wielka flaszka oryginalna 2 złr. **Skutek poręczony 100 dukatami.**

Łopianowa esencya na włosy profesora Eskinesi nadaje każdej łysinie włosy w przeciągu 20 dni. Wielka flaszka na całe leczenie 1 złr. 50 ct. (564-3-4)

Główny skład w Parfumerie Hygienique w Wiedniu, Mariahilferstrasse Nr. 12.
Skład w Peszcie u Józefa v. Török, aptekarza, w Pradze u Józefa Fürsta, apt.

Zamówienia poste restante nie mogą być wykonane. — Tysiące podziękowań.

Hella pastylki tamaryndowe

z owocu Tamarindus indica starannie zrobione i równej wartości francuskim **Tamar indien,** wobec których są znacznie tańsze, mają codzień większy pokup u lekarzy i publiczności. **Hella pastylki tamaryndowe** są przyjemnym bez bólu działającym **środkiem przeczyszczającym,** który polecić należy szczególniej **cierpiącym na hemoroidy,** następnie **kobietom i dzieciom** i który znakomici lekarze przedkładają nad **ostre pigułki wszelkiego rodzaju** i przeszkadzające leczenia wodami mineralnemi.

Hella pastylki tamaryndowe sprawiają naturalne rozmiękczenie wnętrza kiszek i są **w zatwardzeniach stolca** i wszelkich z tego pochodzących cierpieniach najcenniejszym środkiem. **Cena pudełka 75 ct. w. a.**

Fabryka i główna rozsyłka:

G. Hell & Comp. w Opawie.

Na międzynarodowej wystawie aptekarskiej w Wiedniu odznaczone **dyplomem honorowym.**
Hella pastylki tamaryndowe są do nabycia w aptekach.

Główny skład w Krakowie u aptek. pp. K. Wiszniewskiego, E. Stockmara; we **Lwowie** u Mikolascha i we wszystkich większych miastach. (120-21-24)

Najnowszy dokładny plan

KRÓL. GŁÓW. MIASTA KRAKOWA
WRAZ Z PRZEDMIESCIAMI,
odbity w czterech kolorach, z czterema pięknie wykonanemi widokami i objaśnieniem w formie książeczki.

Wydanie drugie znacznie pomnożone i poprawione.
Nakład i własność H. Müldnera.
Cena egzemplarza 70 centów.
Do nabycia we wszystkich księgarniach i w huli Sukiennic Nr. 5.
Główny skład w Administracyi „Czasu" w Krakowie.

Wiedeń. — „Hotel Métropole".

Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.

Wielki hotel pierwszorzędny.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż) **winda osobowa**, czytelnia z gazetami wszelkich krajów. **Wspaniały oszklony dziedziniec.** Kąpiele Dunajowe i bióro telegrafowe w hotelu. Stacya tramwaju przed hotelem. Omnibus hotelowy przy dworcach kolei. **Dłuższy pobyt po zniżonych cenach.**
(646-3-40) **L. Speiser,** dyrektor.

PIERWSZY I NAJWIĘKSZY

dom komisowy i wywozowy

mebli

i ZUPEŁNYCH URZĄDZEN DOMOWYCH
po największej części pochodzących od
dostojnych państw.

Umeblowanie do **salonów, jadalń, pokoi mezkich, budoarów, sypialń, pokoi gościnnych i przedpokojów** we wszelkich możebnych kształtach — wszystko bardzo trwała robota **z pierwszych zakładów** — są wystawione po tanich cenach w podpisanym **domu komisowym i wywozowym** uporządkowane pokojami.

Obrazy olejne, francuskie bronzy, jednem słowem wszystkie potrzeby do kompletnego urządzenia mieszkań. (104-45-)

D. FRIEM & WECHSLER's Kommissions u. Exporthaus,
Wien, Stadt, Graben Nr. 8, Eingang Spiegelgasse Nr. 1.
Przyjmujemy na komisową sprzedaż meble z domów arystokratycznych.
Prosimy uważać dokładnie na firmę i adres. **Cenniki darmo.**

BERLIN.—Jan HOFF, c. k. nadw. fabrykant wyrobów słodowych w Wiedniu.—PETERSBURG.

JANA HOFFA
piwo zdrowotne z wyciągu słodowego.
Na ogólną bezsilność, cierpienia piersi i żołądka, suchoty, niedokrewność i nieregularne działanie organów dolnych części ciała. Bardzo dobry uznany środek wzmacniający dla rekonwalescentów po każdej chorobie. Cena butelki 60 cnt.

JANA HOFFA
piersiowe cukierki z wyciągu słodowego.
Na kaszel, chrypkę, zaflegmienie niezrównany. Z powodu licznych naśladowań uprasza się uważać na niebieskie opako wanie i znak ochronny prawdziwych cukierków z wyciągu słodowego (portret wynalazcy). W niebieskich paczkach po 60, 30, 15 i 10 cnt.

Dyplom zasługi międzynarodowej wystawy zdrowotnej w Londynie 1881 r. za pierwiastki lekarskie i za przyrządy wzmocnienia zdrowia.

PODPISY:
Jej Król. Mość Królowa angielska Wiktorya. — Jego Król. Wysokość książę Edynburski. — Spenzer, prezydent wystawy. — John Eric Erichsen, prezes komitetu. — Mark H. Judge, sekretarz.

JANA HOFFA
zgęszczony wyciąg słodowy.
Dla cierpiących na piersi i płuca, na zastarzały kaszel, nieżyty, cierpienia krtani. — Pewny skutek, bardzo przyjemny do używania. W butelkach po złr. 1·12 i 70 c.

JANA HOFFA
czokolada słodowa
Bardzo posilna i wzmacniająca dla **osób słabych i nerwowych.** Jest bardzo smaczną i szczególniej do polecenia, jeżeli użycie kawy jako nadto poruszające jest wzbronione. Paczka ¼ kilo złr. 1·80, c. 90 i 60, ½ kilo złr. 2·40, 1·60 i 1.

Na kaszel, chrypkę, cierpienia piersi i żołądka, bezsilność, wychudnięcie, słabe trawienie, najwięcej uznane środki wzmacniające dla rekonwalescentów po każdej chorobie.

58 razy premiowane.	Firma założona 1847.

Do wynalazcy i jedynego fabrykanta prawdziwych wyrobów z wyciągu słodowego pana

JANA HOFFA, c. k. nadwornego dostawcy, c. k. radcy,

nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, w Wiedniu, I., skład fabryczny: Graben, Bräunerstr. 8, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 2.

Uznania i zamówienia dostojnych i najdostojniejszych osób w roku 1882: Cesarskie Wysokości arcyksiążę Karol Ludwik, arcyksiążę Fryderyk, k. Wysokość książę Wales, księżniczka de Ligne, księżna Oldenburska, księżniczka Reuss, panna v. Ferenczy, lektorka Jej Cesar. Wysokości Cesarzowej, Jej Cesar. Wysokości księżniczki Maryi Waleryi bona Angielka, rodzina Metternichów, Clam-Gallas, Karacsonyi, Batthyanyi, Romer, J. Ekscelencya jenerał broni Philippovic, hrabia Wurmbrand i t. d. Polecone przez pierwszorzędnych lekarzy, profesorów, doktorów Bambergera, Schöttera, Schnitzlera, Granichstättena i wielu innych w Wiedniu.

PODZIĘKOWANIA Z MONARCHII.

Görz, 2 kwietnia 1883 r.

Pański **Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy nadzwyczajnie mnie wzmocnił,** wynurzam więc Panu podziękowanie za ten doskonały i leczniczy wyrób. Proszę o **ponowne przysłanie 10 flaszek zgęszczonego wyciągu słodowego.** Z szacunkiem
Konstanty kawaler **Dąbrowski,** c. k. kapitan.

Podhajczyki pod Lwowem, 28 marca 1883 r.

Wielmożny Panie! Pańskie wyborne **cukierki słodowe rozgotowane w piwie zdrowotnem z wyciągu słodowego okazują się jako niezrównany środek w silnym nieżycie płuc,** który zdawał się opierać wszelkim używanym środkom lekarskim. Niniejszem wyrażam najgorętsze podziękowanie za Pańskie wyborne wyroby lecznicze i proszę o szybkie nadesłanie 13 butelek Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i 5 woreczków piersiowych cukierków słodowych za zaliczką pocztową. Z wysokim szacunkiem
Jan Tokar, proboszcz.

Wielmożny Panie! Przy tej sposobności niemogę pominąć doniesienia, że moja żona **używała od pół roku z najlepszym skutkiem Pańskiego piwa zdrowotnego na osłabienie i kaszel,** podczas gdy dawniej w jesieni i na wiosnę, mimo mnóstwa lekarstw, trapioną była bardzo przykrym kaszlem, który ją osłabiał. **Teraz po użyciu piwa słodowego wszelki kaszel ustał, a żona wygląda bardzo dobrze.** Także na później używać będzie piwa słodowego. Wydaję to świadectwo z uwagą, że niewierzyłem w skuteczność piwa słodowego, obecnie jednak jestem jego bezwzględnym zwolennikiem. Proszę o ponowne przysłanie 58 butelek piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego.
S. A. Ujhely, 14 maja 1881 r. Z szacunkiem
Robert Gross, starszy inspektor węgierskiej kolei Półn. Wschodn.

Wielmożny Panie! Proszę o przysłanie Pańskiego wybornego Jana Hoffa piwa z wyciągu słodowego.
Górne Stanestie w Bukowinie, 1 stycznia 1884 r.
Jan kawaler **de Bejan.**

Proszę o przysłanie za zaliczką pocztową 6 butelek piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i należących do tego piersiowych cukierków słodowych. Dobra opinia żądanych wyrobów słodowych w użyciu ich na cierpienia piersiowe **okazuje się słuszną.**
Wołosianka, poczta Skole, 15 grudnia 1883 r. Z szacunkiem
J. Rewakowicz, proboszcz.

Wielmożny Panie! Przyjmij Pan moje szczere życzenia, gdyż Pańskie piwo zdrowotne z wyciągu słodowego jest niezrównane, tak na złe trawienie, jak na wzmocnienie ciała. Skutek Pańskiego Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego bardzo przyjemnie mnie zadziwił, gdyż oddawna miałem biedę z moim żołądkiem i niemogłem sobie wcale poradzić. Dziś czuję się całkiem zdrowym, mam dobry apetyt i świeże siły. Proszę znów o przysłanie 25 butelek piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i 1 funta czokolady Nr. I.
Z wysokim szacunkiem
Maurycy Tichtl kawaler **de Tützingen.**

Arco w południ. Tyrolu, 10 stycznia 1883 r.

Wielmożny Panie! Z powodu znakomitego skutku leczniczego Pańskiej Jana Hoffa słodowej czokolady zdrowotnej, co poświadcza własne moje ciało, dostojne i bogate panie sympatycznie się o niej wyraziły, tak że Pańskie wyroby znajdują w Szwajcaryi słuszną sławę i szybki popyt. Upraszam zatem uprzejmie o ponowne przysłanie 10 funtów słodowej czokolady zdrowotnej Nr. I. Należytość wysyłam przekazem pocztowym.
Medikon pod Wetziko (w Szwajcaryi). Z wysokim szacunkiem
Elżbieta Ramp, żona dyrektora.

Pan Dr. Nikolai w Triebel oświadcza: „Pańska czokolada słodowa jest najwyborniejszą, jaką znam, i zasługuje na zupełne uznanie. Zastosowałem zawsze ten przyjemny napój z dobrym skutkiem leczniczym w przewlekłem osłabieniu żołądka, w utrudnionem trawieniu i w ogólnem osłabieniu."

Oświadczenie: Poczdam 1878 r. Proszę o najszybsze przysłanie Pańskiej posilnej czokolady słodowej.
Hrabina v. **Alten,** hotel z. Einsiedler.

Jana Hoffa czokoladę słodową pijają często u dworu. Kto ją raz zaprowadził zamiast kawy, ten pozostanie jej wiernym, gdyż ona orzeźwia, wzmacnia i posila, a wedle orzeczenia bardzo wielu lekarzy, jest niezrównaną.

Główne składy w Krakowie: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, F. Gralewski, apt.; J. Janiga gł. Rynek 41, W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch, kup.; w BOCHNI J. Michnik; w BORYSŁAWIU F. Hajeki; w BRZEŻANACH A. Durst, Dembiński apt.; w BUCZACZU Kercel i Jeżewski; w CZORTKOWIE L. Noss apt.; w DEMBICY H. Zauderer apt.; w DROCHOBYCZU J. Aichmüller, Dobrzenicki apt.; w GORLICACH S. Biru; w GRÓDKU A. Lippus; w GRYBOWIE A. Muszyński; w JAROSŁAWIU J. Rohm, J. Wisłocki apt., S. Ellenberg; w JAŚLE T. W. Brąglewicz; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; we LWOWIE S. Rucker, P. Mikolasch, J. Beiser apt.; w MONASTERZYSKACH L. Zarski apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, Jakubowski, J. Grossbard; w PODGÓRZU Skakalski apt.; w PRZEMYŚLU M. Krug; w PODWOŁOCZYSKACH G. Morawetz; w RZESZOWIE A. Karpiński apt., Schaitter & Co., E. Neugebauer; w SAMBORZE K. Maresch apt., J. Aleksiewicz aptek.; w SANOKU J. Rynczarski; w STANISŁAWOWIE J. Macura A. Amirowicz apt.; w STRYJU D. J. Nussenblatt & Co.; w TARNOPOLU Jamrogiewicz, C. Kahane; w TARNOWIE W. Müldner & Comp.; w SALESZCZYKACH C. Sternlieb; w ŻYDACZOWIE M. Bardasz. (553-4-4)

Paryż. | Londyn. | Budapeszt. | Grac. | Hamburg. | Frankfurt n. M. | Nowy Jork.

OSOBA

w sile wieku, Niemka, obeznana dokładnie z kucharstwem, poszukuje zaraz posady jako kucharka. Może się wykazać dobremi świadectwami. Bliższa wiadomość pod lit. **R.** poste restante **Kraków Sukiennice.** (678-2-2)

Realność

składająca się z domu parterowego, ogródka i ¾ morgi gruntu, pod L. 13 przy ulicy **Pędzichów** Dz. V. w **Krakowie** — jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość tamże. (583-7-12)

Zlecenia na giełdę

przyjmuje pod przystępnymi warunkami, i wskazówki jakby najlepiej
z obecnej sytuacyi giełdowej korzystać
udziela sumiennie

Kantor pod firmą **Józef Rapoport**

w Krakowie, Rynek 43, linia A - B.

Codziennie nadchodzą 3 razy kursa telegraficzne najważniejszych papierów spekulacyjnych, dla użytku szanownych klientów. (457-9-50)

MAJĄTEK ZIEMSKI

obejmujący 340 m. dobrej pszennej ziemi, 60 m. łąk 400 m. lasu, dochód z propinacyi 350 złr., 7 klmtr. od kolei, jest zaraz do sprzedania. Dopłata 25.000 złr. Bliższej wiadomości udzieli p. *Strzelecki* w Chyrowie. (665-3-3)

SYRUP

sosnowo-balsamiczno-ziołowy
Aleks. Mańkowskiego

przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowej i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: w **Krakowie W. Redyk, pod Barankiem;** we Lwowie K. Mikolasch; w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie P. Grużewski; w Wiedniu J. Weiss, Tuchlauben 27; w Bernie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi. (354-4-)

AJENTOM,

podróżnym **prowizyjnym,** wogóle *każdemu* (także *kobietom*) podaje się bardzo *zyskowny* poboczny zarobek — pod *tylko dokładnym adresem: Glück Nr. 900* Hauptpost rest. Wien. (638-3-3)

Kto dostarcza cebuli

w ładunkach wagonowych?
Oferty znacznych firm z próbkami przyjmuje **Józef Schmitz** w **Düsseldorf** nad Renem, Bilkerstrasse. (682-2-2)

Epilepsyę (padaczkę)

leczy **Dr. L. G. Kraus,** oparty na 25-letn. szczęśliwem doświadczeniu w praktyce szpitalnej i prywatnej. - **Honoraryum tylko po widocznym skutku.** — Ordynuje w **Wiedniu, Schlickplatz Nr. 4, I. piętro,** od godziny 2 do 5. **Także listownie.** (234-12-20)

Homeriana herbata (sybirskie polygoneum)

SCHUTZ-MARKE HERBA HOMERIANAE P. H. OMNI MORBO SUUM REMEDIUM Gerrichtlich deponirt.
Paul Homero

Przez **Pawła Homero** w swych podróżach w Syberyi odkryta i do Europy dowieziona, a po nim Homeriana zwana roślina, która brana jako nawar herbaty, wywiera, przez 485 świadectw udowodniony, doskonały leczniczy skutek **w nieżytach oskrzeli i płuc, zaflegmieniu dróg oddechowych w ogóle, tudzież w rozpoczynającej się gruźlicy płuc,** jest uznaną, znajduje się w **Wiedniu** w wyłącznym składzie dla Austryi - Węgier w **Salvator-Apotheke, I., Kärnthnerstrasse.** Paczka 60 gramów na dwa dni kosztuje złr. 1 20. Potrzebny czas leczenia trwa około 4—6 tygodni! Lekarskiej bliższej wiadomości udziela pan **Dr. Rud. Nauss** (specyalista chorób piersiowych i brzusznych) **I., Kärnthnerstr. 19** podczas godzin ordynacyjnych od godziny 2—4. Uwaga. Każda paczka ma sądownie zabezpieczony znak fabryczny i podobiznę. Pocztą wysyła się tylko 5 paczek. Opakowanie 20 c. więcej.

Broszurę o skutku leczenia i używania herb. Homerianae przesyła się opłatnie za otrzymaniem 25 cent. w markach listowych. (556-8-)

Świeży transport
Herbaty chińskiej
w cenie za funt czyli pół kilo od złr. 1·50 do złr. 5·20,
jakoteż
Wysiewki z najlepszych **Herbat**
po złr. 1·25, 1·40 i 1·60,
poleca
Rudolf Kirchner
w Wiedniu,
II., Karmelitergasse 6.
Próbki na żądanie dostarczam opłatnie. (455-9-)

Czcionkami Drukarni „Czasu". Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*